My pierwsi na każdym odcinku
Rozmachem sięgamy ku gwiazdom.
Dzień każdy to nowe zwycięstwo
To czyn ZMP-owców dla Zjazdu.



Nr 5 (11)

PRACUJEMY w ŚWIETLICY

ROK 1954

WYDAWNICTWO DLA BRYGAD, HUFCÓW SP, KÓŁ ZAINTERESOWAŃ I KÓŁ LZS

ROCZNICE
O KTÓRYCH NALEŻY PAMIĘTAĆ



PIOTR ŚCIEGIENNY

PIOTR ŚCIEGIENNY

6 listopada 1890 roku zmarł ks. Piotr Ściegienny — wielki patriota - rewolucjonista, jeden z wybitnych przywódców pierwszych niepodległościowych organizacji ludowych. Od 1835 roku pracował nad stworzeniem Związku Chłopskiego, który w ciągu kilku lat objął swoim wpływem chłopów z kieleckiego i lubelskiego. Wzywał chłopów do walki o wyzwolenie z pańszczyźnianej niewoli, wierzył w ich zwycięstwo i głosił zasady solidarności z ludami wszystkich krajów.

MARCELI NOWOTKO

28 listopada 1942 r. zginął z rąk faszystów Marceli Nowotko — pierwszy sekretarz Polskiej Partii Robotniczej, wierny syn narodu polskiego i polskiej klasy robotniczej.

Jako młody chłopiec pracując w cukrowni w Ciechanowie, związał się z ruchem rewolucyjnym. Był aktywnym członkiem SDKPiL. Z chwilą powstania Komunistycznej Partii Polski Nowotko stał się jednym z najwybitniejszych i najofiarniejszych działaczy. Niezmordowaną działalność na trudnych i odpowiedzialnych odcinkach pracy partyjnej przerwało aresztowanie. Po wyjściu z więzienia natychmiast wrócił do pracy. Ponownie aresztowany i skazany na 12 lat więzienia, wydostał się na wolność dopiero w 1939 r. W 1942 r. wraz z grupą byłych kapepowców zorganizował Polską Partię Robotniczą.



MARCELI NOWOTKO



ADAM MICKIEWICZ

ADAM MICKIEWICZ

26 listopada 1855 r. zmarł Adam Mickiewicz — największy poeta polski, niedościgniony mistrz polskiego wiersza. Jego talent rozbłysł w kręgu wileńskich przyjaciół potężnymi strofami „Ody do młodości". Z natchnień ludowych zrodziły się „Ballady i romanse", a także wielki poemat miłości i bólu „Dziady" (część II). W czasie zsyłki do Rosji napisał poemat pt. „Konrad Wallenrod" oraz cykl „Sonetów krymskich".

Po trzeciej części „Dziadów", powstałej w Dreźnie pod wpływem klęski powstania listopadowego, napisał w Paryżu wielki poemat epicki „Pan Tadeusz". Mickiewicz sprawę wolności narodu polskiego wiązał z dolą wszystkich ludów. Poglądy te głosił na łamach założonego przez siebie dziennika francuskiego, rewolucyjnej „Trybuny Ludów".

MICHAŁ ŁOMONOSOW

19 listopada 1711 roku urodził się Michał Łomonosow, wszechstronny uczony rosyjski.

W 1736 — 41 r. przebywał w Marburgu i Fryburgu, gdzie studiował chemię i metalurgię. Po powrocie w 1741 r. otrzymał stopień adiunkta Akademii Umiejętności w Petersburgu. W tym samym roku zbudował pierwsze laboratorium chemiczne w Rosji. Prace jego dotyczą prawie wszystkich dziedzin fizyki i chemii. Łomonosowa można uważać za pierwszego fizyka-chemika.



MICHAŁ ŁOMONOSOW



STEFAN ŻEROMSKI

STEFAN ŻEROMSKI

1 listopada 1864 urodził się Stefan Żeromski, wybitny pisarz i publicysta polski, blisko związany z ideologią postępowych ruchów społecznych. Był on, obok Prusa, Orzeszkowej i Sienkiewicza najwybitniejszym głosicielem haseł pozytywizmu. W utworach takich jak: „Słowo o bandosie", „Siłaczka", „Ludzie bezdomni", pisze o niedoli ludu i zacofaniu wsi.

GABRIELA ZAPOLSKA

17 grudnia 1921 r. zmarła Gabriela Zapolska, wybitna pisarka polska. Swój talent ujawniła w zakresie komedii mieszczańskiej, jej też twórczość na tym polu stanowi najbardziej wartościową pozycję w literaturze dramatycznej okresu pozytywizmu.

Do powodzenia jej utworów przyczyniła się odwaga w walce z zakłamaniem, jakie panowało wśród warstwy mieszczańskiej. Zalety te występują najpełniej w najbardziej znanej jej komedii „Moralność pani Dulskiej". Podobnymi zaletami odznaczają się inne komedie jak: „Panna Maliszewska", „Żabusia" i szereg innych.



GABRIELA ZAPOLSKA

PRACUJEMY w ŚWIETLICY

WYDAWNICTWO DLA BRYGAD, HUFCÓW SP, KÓŁ ZAINTERESOWAŃ I KÓŁ LZS

Nr 5(11) ROK 1954



NASZE tradycje

Już wkrótce rozpocznie w Warszawie obrady II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej.

Zjazd ten podsumuje dorobek naszej młodzieży i wskaże drogi do jeszcze owocniejszej walki o szczęście i potęgę naszej ojczyzny.

W tych uroczystych dniach przedzjazdowych myśl nasza biegnie do tych, którzy całe swoje życie poświęcili walce o nasze szczęście, o Polskę radości, tworzenia, pracy i nauki. To oni, bohaterscy działacze Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i Związku Walki Młodych walczyli o to, abyśmy dziś mogli żyć w wolnej, robotniczo-chłopskiej ojczyźnie.

W trudnych warunkach walczyli nasi towarzysze. Rządy burżuazyjne starały się pałką i kulą zlikwidować rewolucyjne dążenia młodych KZMP-owców. Ale pomimo terroru, bezprawia i przemocy, stosowanej przez rządy burżuazyjne, KZMP walczył pod kierownictwem Komunistycznej Partii Polski z rządami burżuazji, wychowywał młodzież na ofiarnych patriotów i internacjonalistów. Rezultatem pracy wychowawczej KZMP było wzrastanie poziomu ideologicznego młodzieży i jej bojowość w walce z burżuazją.

W walce tej młodzież KZMP ponosiła wielkie ofiary. Nie cofała się jednak. W okresie tym usta młodych robotników, chłopów i uczniów często powtarzały słowa Broniewskiego:

„W pierś niech biją młotem, nie pęknie,
Zatnij usta, choć w ustach krew.
Jeszcze będzie jaśniej i piękniej,
Będzie radość i będzie śpiew".

Nie ugięło młodzieży bestialskie zamordowanie przez władze sanacyjne takich działaczy KZMP, jak: Rutkowski, Kniewski, Engel, Hajczyk, Pilarczyk, Bujanowski. Przeciwnie — śmierć ich budziła jeszcze większy gniew młodzieży. Ich postacie stały się wzorem rewolucyjnego postępowania.

Również dzisiaj młodzież polska uczy się od nich męstwa i ofiarności.

Kontynuatorami dzieła bohaterskich KZMP-owców byli ZWM-owcy, którzy w ciemną noc okupacji stanęli do walki przeciwko okupantowi. Starali się oni dorównać swoim sławnym poprzednikom, którzy walczyli w szeregach KZMP przeciwko gnębicielom i zdrajcom Polski. Dążyli do tego, aby tak, jak KZMP, stać się bliskim pomocnikiem partii. Wyjaśniali młodzieży program PPR i wciągali młodych patriotów do walki o jego realizację.

Bohaterscy ZWM-owcy nie tylko walczyli zbrojnie z okupantem, ale prowadzili wśród młodzieży pracę wychowawczą, przygotowując ją do życia w wyzwolonej, należącej do ludu Polsce. Mówili młodzieży, o jaką ojczyznę należy walczyć. „Ofiara krwi i życia młodzieży polskiej nie będzie daremna — czytamy w deklaracji ZWM. — Z trudu naszego i walki powstanie nowa, radosna ojczyzna. Jest tyle bogactw w naszym kraju. Tyle ziemi jest w naszej ojczyźnie. Mamy wszelkie warunki ku temu, aby w Polsce nie było

już nigdy głodu, nędzy i bezrobocia".

O Polskę bez nędzy, głodu i bezrobocia walczyli ZWM-owcy na najcięższych odcinkach, walczyli bez szemrania, gotowi w każdej chwili do złożenia w ofierze swego życia.

Młodzież, wychowywana przez ZWM, licznie wstępowała w szeregi Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Tworzone były oddziały, składające się z samych zetwuemowców. Szczególnie zasłynął młodzieżowy batalion im. Czwartaków. Młodzież przeprowadzała liczne akcje bojowe, przynosząc wiele szkód okupantowi.

W trakcie tej walki ZWM poniósł ciężkie straty. Zginęła pierwsza przewodnicząca ZWM Hanka Sawicka, zginął jej następca Janek Krasicki. Postacie ich na zawsze pozostaną w pamięci młodzieży polskiej.

Nie tylko w kraju toczyła młodzież walkę o wyzwolenie. Wielkie zasługi mają również młodzi żołnierze, którzy walczyli w szeregach polskich dywizji, tworzonych w ZSRR. Wiele zawdzięczamy takim żołnierzom, jak Aniela Krzywoń, wybitny działacz KZMP — Mieczysław Kalinowski, młody poeta Lucjan Szenwald, Lucyna Hertz — którzy zginęli w walce o wolność Polski, okrywając swe nazwiska nieśmiertelną sławą.

Na zawsze pozostaną w naszej pamięci ci wszyscy bezimienni bohaterowie, którzy zginęli w walce z bandami NSZ-owskimi. Im także w dużej mierze zawdzięczamy to, że możemy dziś żyć, pracować i uczyć się w naszej ludowej ojczyźnie.

* * *

Związek Walki Młodych, kontynuując tradycje KZMP podjął inicjatywę budowania jedności młodzieży miast i wsi, młodzieży pracującej i uczącej się.

ZWM posiada wielką zasługę jako inicjator zjednoczenia organizacji młodzieżowych w jedną organizację — Związek Młodzieży Pol-



HANKA SAWICKA — „HANKA"

Zebranie czterech kół na Żoliborzu u „Witka". Zastanawiamy się, jak zorganizować pierwszy raz kolportaż uliczny. Hanka musi iść pierwsza. Ona musi zobaczyć jak to wygląda, musi sprawdzić.

Tłumaczymy, że nie powinna pójść, że sami to zrobimy. Dreszcz przechodzi nas na myśl o tym, że Hankę mogliby aresztować przy takiej robocie, że moglibyśmy stracić ją.

Hanka upiera się, nie daje sobie wytłumaczyć. Musi iść sama, pierwsza. I idzie pod fabrykę Dziewulskiego na ulicę Mariensztat z Tadzikiem Domańskim, dowódcą „Mokotowa", jako obstawą — z pistolecikiem, z którego do much można strzelać.

W fabryce tej pracuje sama młodzież, dlatego też idą do niej z naszą prasą — z „Walką Młodych"...

...Mieszkanie przy ul. Szarej... Tu — w małym, odnajętym pokoiku — mieszka Hanka. Czego tu nie ma. Prasa, książki, nalepki, referaty, części drukarni, powielacz — cały magazyn rzeczy nielegalnych, za które grozi śmierć. Hanka pracuje tu całymi nocami, ponieważ w dzień jest zawsze na mieście. Stąd wychodzą referaty, instrukcje i numery „Walki Młodych"...

...Przyszedł taki dzień marcowy, który zabrał ją nam na zawsze. Pamiętam nocne zebranie sekretarzy z 19 na 20 marca. Czekamy, Hanki nie ma. Straszne przeczucie ściska serce. Przecież Hanka nigdy się nie spóźnia. Dlaczego nie ma jej jeszcze? Co się mogło stać? Może aresztowana? Cisza. Nikt nie śmie jej przerwać. Nikt nie może mówić. Nadsłuchujemy kroków na ulicy. Może to Hanka idzie? Niestety, to nie ona...

...I nigdy już Hanka do nas nie przyszła. Zginęła na Starym Mieście od kuli hitlerowskiego oprawcy.

W pierwszych dniach zdawało się nam, że cały świat zawalił się, że nie ma po co żyć, że najlepiej byłoby iść na akcję i zginąć jak Hanka. Ale przypomniały nam się jej słowa.

„Dokąd się żyje — trzeba walczyć. Żeby walczyć aż do zwycięstwa, trzeba starać się żyć jak najdłużej".

Każdy z nas wyciera łzy rękawem. Ci młodzi dopiero pierwszy raz płaczą i wstydzą się...

Nie, nie. My nie możemy płakać po poległych. Chwała temu, co padł, my idziemy dalej.



JANEK KRASICKI — „KAZIK"

W zielonym warszawskim parku, Janek miał zebranie z młodzieżą. Mówił o reformie rolnej, o tym, jaka ona będzie, mówił o wyrwaniu z rąk karteli fabryk — mówił o władzy ludowej.

I długo z troską mówił o młodzieży, o tym, że teraz nie chodzi do szkół, że po wyzwoleniu dużo będzie roboty w organizacji, że trzeba będzie młodym solidnie się uczyć, dużo pracować. Mówił dorośle, dojrzale... Potem, gdy odszedł i wskoczył do nadjeżdżającego tramwaju, patrzyli za nim z podziwem...

Tramwaj jechał właśnie Nowym Światem, gdy dwóch umundurowanych hitlerowców zainteresowało się Jankiem.

Wysiedli, zabrali go ze sobą. Żandarmi na rogach ulic, żołnierze spacerujący Nowym Światem, trudno myśleć o ucieczce. A tu paczka „Przełomów" w jednej kieszeni palta, w drugiej „siódemka" i magazynek. „Spacer" trwa aż do Królewskiej, do placu. Tutaj hitlerowiec przypomina sobie, że jeszcze nie rewidował Janka... — Co tu masz? ręka trafia na magazynek, oczy hitlerowca okrągleją, twarz czerwieni się apoplektycznie. — Taak... błyskawicznym ruchem Janek kopie napastnika w brzuch i ucieka w stronę Placu Teatralnego. Zza rogu wybiega dwóch żołnierzy — Janek strzela i trafia. Krzycząc z daleka pędzi granatowy policjant...

Młode nogi biegną szybko, głowa pracuje sprawnie: „Panowie, łapanka" — woła Janek, a wykształcona warszawska ulica w lot chwyta sytuację. Wszyscy rzucają się do ucieczki. W tłumie zaciera się Janek. Wskakuje do nadjeżdżającej trójki i z daleka już tylko słyszy krzyk granatowego: „Stój, stójcie".

Młodzieńczy wybieg i przytomność umysłu wyratowały Janka...

...Przyszli po niego w nocy — kilku drabów z gestapo zastawiło drzwi. Nie mieli trudności w rozpoznaniu go. Zbrodniarze z sanacyjnej dwójki nie na darmo wcisnęli się do wydziału informacji Gwardii Ludowej. Obfite, krwawe hitlerowskie żniwo, to w dużej mierze ich zasługa.

O Janku wiedzieli już wszystko. Nie dał się wziąć żywcem, próbował uciekać — dosięgła go kula żandarma...



WANDA ZIELEŃCZYK — „DZIULA“

Jesienią 1943 roku Hanka zaczęła organizować młodzież z robotniczych dzielnic. Do pracy z młodzieżą przyciągnęła również i Dziulę. Ona umiała z młodzieżą pracować, umiała porwać, przekonać, zagrzać.

Teraz Dziula chodziła jako instruktorka na zebrania młodzieżowe, — na Koło, na Bródno, na Grochów — chodziła i opowiadała młodzieży o Pierwszym Proletariacie i Ludwiku Waryńskim, śpiewała im swoim czystym głosem Mazura Kajdaniarskiego i uczyła ich Warszawianki, opowiadała o rewolucji 1905 roku w Polsce i o Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Opowiadała im o bohaterstwie robotników Paryża w dniach Komuny Paryskiej i przerywała pogadankę płomiennym wierszem Broniewskiego. A młodzież słuchała, chłonęła umysłem i sercem, i zapadała w jej duszę głęboko wielka idea socjalizmu. Ale Dziula nie tylko chodziła na zebrania, chodziła również na akcje...

...Oprócz tego wszystkiego Dziula, jak dawniej, układała piosenki. Układała do nich słowa i melodie.

„Marsz Młodych“ kończyła dumnym akordem:

Wstańcie serca...
Szturmem
Zwyciężymy śmierć.

I zwyciężyła Dziula śmierć. Kiedy przyszli do niej gestapowcy — 21 lipca 1943 roku — przyjęła ich spokojnie. Nie śmierci się bała przecież. Żal jej tylko serce ściskał, że aresztowali wraz z nią jej rodziców i najstarszą siostrę.

Gestapowcy trzymali Dziulę na Szucha przez 10 dni. Dziesięć dni nieustannych badań i bicia. Chcieli ją złamać nie tylko przez fizyczny ból, ale i moralnie, kusili zdradzieckimi obietnicami, że uratuje rodzinę, jeśli powie wszystko co wie o organizacji. Dziula milczała, tylko w jej ciemnych oczach palił się ogień nienawiści i pogardy dla oprawców. Z jej ust nie usłyszeli gestapowcy nic, prócz jęku, gdy ból przekraczał granice wytrzymałości. I w miesiąc po aresztowaniu zdecydowali, że nic od niej nie wydobędą.

Młode życie Dziuli przecięła kula hitlerowska przeszło jedenaście lat temu. Kiedy brali ją z celi Pawiaka — sądziła, że idzie na transport. Przewieźli ją jednak bardzo blisko, wraz z matką, siostrą i jeszcze kilkoma więźniarkami. Był sierpniowy poranek. I żal było umierać — żal było zostawić ten świat, na którym tyle rzeczy jeszcze czekało na jej chętną dłoń. Ale dobrze było pomyśleć, że się umiera nie nadaremno — że życie było coś warte.



MIROSŁAW KRAJEWSKI „PIETREK“

Wtajemniczeni wchodzili na „stryszek“ — tak nazywaliśmy Pietrkowy „lokal“ — przez tajne przejście znajdujące się w spiżarce. Prawie wszystkie deski w podłodze były ruchome, a pod każdą z nich znajdowały się różne zdobycze: mundury gestapowców, broń, granaty, prasa nielegalna, materiały wybuchowe. Wystarczyło wyciągnąć gwóźdź z jakiejś deseczki w ścianie, a przed oczyma ukazywała się skrytka, w której od biedy mógłby się nawet człowiek zmieścić...

...Utarło się twierdzenie, że gdzie jest Pietrek, tam nie ma strachu, że ta akcja, którą zaplanuje i rozpracuje Pietrek — musi się udać. Mieliśmy bezgraniczne zaufanie do Pietrka — umiał w nas wpoić swój zapał i entuzjazm, odwagę w walce i oddanie sprawie. I dlatego kochaliśmy go tak, jak tylko można kochać drogiego i bliskiego dowódcę i towarzysza walki. Był on surowy i wymagający jeżeli szło o sprawy organizacyjne, a przy tym serdeczny, przyjacielski i troskliwy w bezpośrednim współżyciu. Miał on niezwykle szerokie i dobre serce, umiał dbać i troszczyć się o swych podwładnych...

...Gdy siadaliśmy wszyscy na kwaterze i czyściliśmy swoje automaty, siadał Pietrek wśród nas i opowiadał o nowym życiu, które się tworzy za Wisłą. Nieraz snuliśmy plany na przyszłość — co się będzie robiło, gdy wojna się skończy. Ten i ów marzył o szkole oficerskiej, inny o politechnice, a Pietrek wygadał się kiedyś, że wróci do swojej anatomii i że pragnie gorąco zostać lekarzem.

Pamiętam, że był to wieczór. Na dworze szalała wichura. Siedział wtedy Pietrek na stołku, jak to najlepiej lubił, przy małym żelaznym piecyku, z którego promieniowało przyjemne ciepło. Czerwone płomienie rzucały blask na jego twarz, pełną czaru i omotaną jakimś przemiłym uśmiechem. Gdy nam wyjawił to swoje wielkie marzenie, jego dobre zielone oczy stały się na moment smutne. Pomyślał pewnie wtedy o żonie swojej — Jance — dzielnej partyzanckiej lekarce, zamordowanej przez gestapo.

W kilka dni potem zginął Pietrek w akcji bojowej. Staliśmy nad Pietrkową żołnierską trumną — my wszyscy oficerowie i podoficerowie oddziału partyzanckiego — ZWM-owcy, „Czwartacy“, zahartowani w walce, z niebyle jaką szkołą życia i płakaliśmy rzewnymi łzami — jak dzieci. Zabili nam faszyści Pietrka, drogiego, ukochanego dowódcę, bliskiego przyjaciela.

W następną noc wyleciał w powietrze pociąg z amunicją wroga. To za Pietrka...

skiej, które odbyło się na Kongresie Jedności Młodzieży, 22 lipca 1948 r. we Wrocławiu. Z inicjatywy łódzkich zetwuemowców rozwinął się w 1945 r. młodzieżowy wyścig pracy, który ogarnął szerokie masy młodzieży polskiej i przyczynił się do przedterminowego wykonania planu 3-letniego.

* * *

Nauki i doświadczenia KZMP i ZWM nie poszły na marne. Dziś młodzież polska pod kierownictwem swego przodującego oddziału — Związku Młodzieży Polskiej z entuzjazmem i młodzieńczym zapałem buduje zręby socjalizmu w naszej ojczyźnie.

To także dziełem naszych młodzieńczych rąk jest Nowa Huta, Gorzów, Wizów, Nowe Tychy, nowe spółdzielnie produkcyjne i PGR-y, nowe fabryki i budynki mieszkalne, teatry, szpitale, przedszkola i wiele, wiele innych obiektów. To my ZMP-owcy, wierni tradycjom i naukom KZMP i ZWM, odpowiadając na każde zawołanie partii — idziemy na najtrudniejsze odcinki pracy, masowo zgłaszamy swój udział w pionierskim zaciągu do węgla i stali, zgłaszamy się dzisiaj do pionierskiego zaciągu, aby swymi rękami uprawiać odłogi, a za nami idzie cała młodzież polska, młodzi gospodarze nowej ojczyzny.

Dziś, w przededniu II-go Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej przypominamy sobie drogę walki, drogę bólu i krwi naszych towarzyszy, którzy ginęli z myślą o takiej Polsce, w jakiej my żyjemy, z myślą o niej pracowali bez wytchnienia, wierzyli, że ich następcy potrafią dobrze wykorzystać zdobycze społeczne, okupione tak ciężkimi ofiarami.

Nie zawiedziemy ich zaufania i będziemy z każdym dniem lepiej pomagać partii w budowaniu socjalizmu.

Nasza socjalistyczna ojczyzna będzie najpiękniejszym pomnikiem dla Was wszystkich, którzyście swą krew serdeczną za nasze szczęście przelali.



FRANEK ZUBRZYCKI

W dzień wymarszu niebo nad Warszawą było jasne, błękitne. Chłopiec idący mostem Poniatowskiego, szerokim rozkołysanym krokiem, nie zwracał niczyjej uwagi... W pewnej chwili dogonił przejeżdżający tramwaj i wskoczy do środka. Tramwaj jechał na dworzec — tutaj Franek był umówiony z grupą gwardzistów. Za godzinę odjazd.

...W trzecim numerze „Gwardzisty" — organu Gwardii Ludowej z dnia 1 lipca 1942 r. ukazuje się komunikat Sztabu Głównego, który między innymi mówi o akcji oddziału „Franka".

W okolicach Piotrkowa miały miejsce wystąpienia kilku grup partyzanckich. Między innymi doszło do poważniejszego starcia w lesie pomiędzy wsią Polichno i Kołem. Większy oddział żandarmów natknął się na zasadzkę partyzancką... powitano ich salwą rewolwerową i granatami. Niemcy wycofali się w popłochu. W innych potyczkach partyzanci zranili kilku policjantów i agentów gestapo. W piotrkowskim na brzegach lasu pojawiły się tabliczki z napisami: „Niemcom wstęp wzbroniony", albo „Niemcy wejść mogą, ale wyjść nie mogą". Okoliczna ludność odnosi się z wielką sympatią do partyzantów. Do oddziałów wstępują nowi bojownicy o wolność...

...W czasie jednej z walk nad Pilicą — wobec przeważających sił żandarmerii, kilku partyzantów zostaje rannych — wśród nich i dowódca, „Mały Franek". ...Nie zwracając uwagi na ranę, Franek przeprawia się przez Pilicę i dostaje się do Warszawy — po dalsze instrukcje. W Warszawie okazuje się, że rana jest zanieczyszczona — ropieje, ale Franek w żaden sposób nie chce zgodzić się na dłuższe leczenie. Uparcie powtarza „nie wolno nam tracić czasu".

Podczas choroby, mimo wysokiej gorączki, studiuje taktykę walk ulicznych. Z nie zagojoną dobrze raną wyrusza znów do walki.

W tomaszowskim są chłopi, którzy chcą wstąpić do Gwardii Ludowej — Franek udaje się tam i nawiązuje z nimi kontakt. Wkrótce jednak hitlerowcy dowiadują się o miejscu pobytu oddziału partyzanckiego i organizują ekspedycję. Siły wroga są znaczne. Walka nierówna... Franek, wspaniały, spokojny, bohaterski dowódca prowadzi grupę... Bronią się mężnie i długo... Do ostatniego naboju... Do ostatniego błysku świadomości.

Przebity serią z automatu ginie w tej walce pierwszy dowódca oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej — „Mały Franek".



LUCYNA HERTZ

Pachnący żywicą, jak pod Warszawą — sosnowy bór. Oka — „jak Wisła szeroka, jak Wisła głęboka". Białe orzełki na czapkach i stalowe pepesze najnowszego typu. Słowa przysięgi, które buchały z żarliwych, żołnierskich piersi nad Oką, dolatywały echem hen, aż nad Wisłę... I tam podsycały walkę partyzancką.

Być żołnierzem Odrodzonej Polskiej Armii — to tak wiele. Ale dla Lusi i to mało — pragnie tylko jednego: jak najszybciej zetknąć się z wrogiem na terenie kraju — wziąć udział w partyzantce, przynieść partyzantom wieść o naszej armii...

I wreszcie spełnia się marzenie Lusi. W maju 1944 roku, jako jedyna kobieta-oficer w oddziale spadochroniarzy, zostaje zrzucona wprost w serce kraju — w bohaterską, tętniącą walką partyzancką — Lubelszczyznę.

...Ciężkie były partyzanckie dni i noce. Aż wreszcie oddział Lusi znalazł się na tyłach nacierającej Armii Radzieckiej w wyzwolonej Lubelszczyźnie. Wyrastają nowe zadania — trzeba organizować władzę ludową.

...17 września 1944 roku Armia nasza przystąpiła do pomocy walczącym powstańcom. Wśród jednostek wysłanych na lewy brzeg Wisły znajdował się i pułk Lusi. Nie dotarła jednak do stolicy. U jej progu, na samej przeprawie, dosięgła ją zatruta mina niemiecka.

I odtąd rozpoczynają się pełne udręki dni w otwockim szpitalu polowym. Lekarze amputują jej obie nogi, przeprowadzają operację za operacją, aby tylko odciąć ognisko zarazy. Wydaje się, że już — już niebezpieczeństwo minęło. Świadomość Lusi wraca, a wraz z nią poczucie straszliwego kalectwa. Nie sposób zapomnieć wyostrzonej bólem woskowo żółtej twarzyczki, spieczonych warg, wychudłych dłoni. Jedno tylko pozostało niezmienione, wielkie błękitne oczy Lusi, wpatrzone uporczywie w zdrowe nogi przyjaciół, którzy ją odwiedzali. Jakże przekonać Lusię — to istne żywe srebro — że powinna żyć, że życie jej jest cenne dla kraju i partii, nawet gdy zamiast nóg są kikuty. A wreszcie, gdy zaczęła rozumieć, że ma obowiązek walczyć o życie, bo ono może być pożyteczne — nagłe pogorszenie. Po miesięcznej męce zgasła w szpitalu otwockim.

Nie — nie zgasła, a spłonęła. Dała z siebie wszystko, co dać mogła. Żyła — i zginęła — za sprawę narodu, za sprawę partii.

Władysław Broniewski

PIONIEROM

Jeśli z piersi krew nie wytryśnie,
pierś rozetnij i serce rwij!
Wyściel drogę wiośnie zwycięskiej,
mostem ramion, purpurą krwi.

Jeśli z piersi krew nie wytryśnie,
starczy okrzyk rozgrzanych luf.
Wytęż oczy! Zęby zaciśnij!
Stawaj w szereg! Nie trzeba słów.

Cóż, że depczą? Cóż, że są siłą?
Cóż, że miażdżą kolbami twarz?
W mur głowami! Serca przez wyłom!
W dni Bastylii zwycięski marsz.

W pierś niech biją młotem — nie pęknie.
Zatnij usta, choć w ustach krew...
Jeszcze będzie jaśniej i piękniej,
będzie radość i będzie śpiew.

Na śmierć rewolucjonisty

A z tej celi pustej i chłodnej
trzeba będzie niedługo odejść,
jeszcze spojrzeć w niebo pogodne,
jeszcze spojrzeć za siebie — w młodość.

Już za chwilę przyjdą żandarmi,
wyprowadzą bez słowa z celi...
Trzeba umieć, jak żołnierz armii,
iść spokojnie pod mur cytadeli.

Ach, umierać nie będzie ciężko,
chociaż serce ma lat dwadzieścia —
niezłamane codzienną klęską,
dziesięć klęsk, dziesięć kul pomieści!

Bo jest życie piękniejsze, nowe
i żyć warto, i umrzeć warto!
Trzeba nieść, jak chorągiew, głowę,
świecić piersią kulami rozdartą.

Trzeba umieć umierać pięknie,
patrzeć w lufy wzniesione śmiało!
Aż się podłe zadziwi i zlęknie,
aż umilknie łoskot wystrzałów.

Barbara Zielińska

Moja ZIEMIA

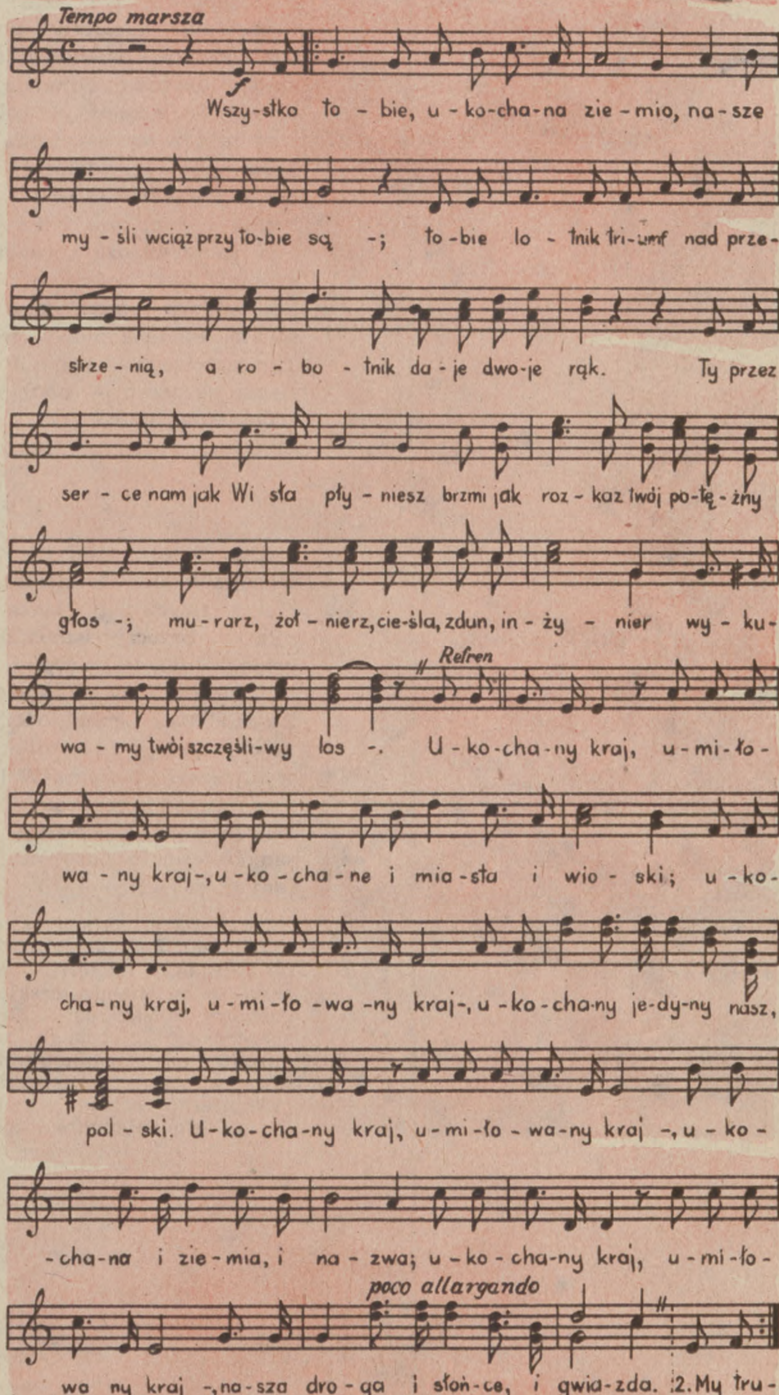
Ziemio moja droga, polska moja ziemio —
Tak barwna kwiatami, pachnąca zielenią.
Kocham każdy zagon, każde ziarnko twoje,
Kocham każdą miedzę, każde twoje pole.
— Karmiłaś mnie ziemio chlebem pańszczyźnianym.
Nie moje szumiały wówczas zboża łany.
Giął się kark nad tobą,
Giął się kark co rana,
Giął się kark dla ciebie
I dla twego pana.
Broniłem cię ziemio, ziemio moja polska
Gdy deptał twe pole but obcego wojska.
Kładłem się pod czołgi, by bronić twe ziarno,
By cię wróg przenigdy ziemio nie zagarnął.
...Teraz jesteś moją, droga polska ziemio.
Zbieram twoje plony złocistą jesienią —
I gdy słońce świtem wstaje ponad wioską
Gładzę ciebie twardą, ciężką ręką chłopską.

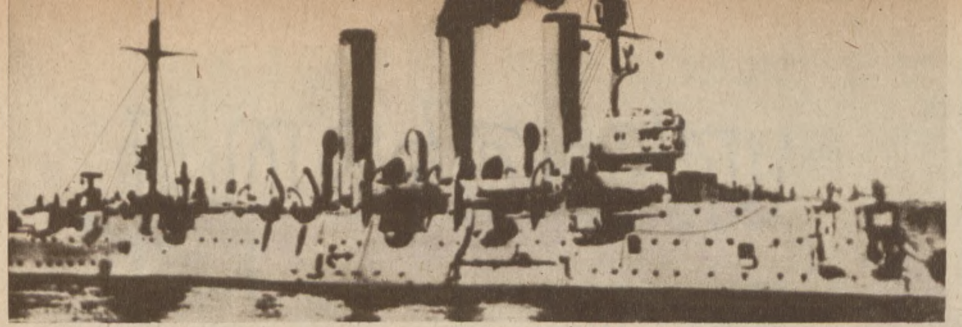
UKOCHANY KRAJ

Wszystko tobie, ukochana ziemio,
nasze myśli wciąż przy tobie są,
tobie lotnik triumf nad przestrzenią,
a robotnik daje dwoje rąk.
Ty przez serce nam jak Wisła płyniesz,
brzmi jak rozkaz twój potężny głos,
murarz, żołnierz, cieśla, zdun, inżynier—
wykuwamy twój szczęśliwy los.
Refren:
Ukochany kraj,
umiłowany kraj,
ukochane i miasta, i wioski,
ukochany kraj,
umiłowany kraj,
ukochany, jedyny nasz, polski.
Ukochany kraj,
umiłowany kraj,
ukochane i ziemia, i nazwa,
ukochany kraj,
umiłowany kraj,
nasza droga, i słońce, i gwiazda.
My trudności wszystkie pokonamy,
żaden wróg nie zmieni hartu w nas,
w słońce jutra otworzymy bramy,
rozśpiewamy, rozświecimy czas.
To dla ciebie najgorętsze słowa,
wszystkie serca, siła wszystkich rąk,
to dla ciebie, piękna i ludowa,
każdy dzień i każdy nowy dom.
Refren:
Ukochany kraj,
umiłowany kraj...

Ukochany kraj

Słowa: K. I. GAŁCZYŃSKI
Muzyka: T. SYGIETYŃSKI





SALWA Aurory...



7 listopada 1917 roku salwa dział krążownika „Aurora" obwieściła całemu światu obalenie znienawidzonych rządów burżuazji i nadejście nowej ery — ery socjalizmu. Rewolucja przygotowana i przeprowadzona przez partię bolszewików z wielkim Leninem na czele, pokazała całemu światu, że robotnik i chłop nie tylko mogą wywalczyć sobie władzę i równe prawa, ale stworzyć taki ustrój, o jakim marzyły od wieków masy pracujące całego świata. Pałac Zimowy, siedziba Rządu Tymczasowego — symbol tyranii i więzienia narodów — padł pod ciosami robotników, marynarzy i żołnierzy.

* * *

Jeszcze tej samej nocy, kiedy czerwonogwardziści szturmowali Pałac Zimowy, zwycięska władza rad przystąpiła do urzeczywistnienia swego programu. Wśród nieopisanego entuzjazmu uczestników II Wszechrosyjskiego Zjazdu Rad Lenin odczytał dekrety nowej władzy. Ogłoszone zostały dekrety o pokoju i o ziemi. W 1918 roku wydany został, podpisany przez Lenina dekret Rady Komisarzy Ludowych o samookreśleniu narodów, który między innymi mówił:

„Wszystkie układy i akty zawarte przez rząd byłego cesarstwa rosyjskiego z rządami królestwa pruskiego i cesarstwa austro-węgierskiego dotyczące rozbioru Polski zostają, ze względu na sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności, zniesione niniejszym w sposób nieodwołalny".

Tak dzięki zwycięstwu Wielkiej Rewolucji Październikowej, Polska jęcząca pod butem zaborców odzyskała swą niepodległość.

* * *

Przerażone zwycięstwem rewolucji rządy krajów imperialistycznych zorganizowały w celu jej obalenia zbrojną interwencję. Wzięło w niej udział czternaście państw. Przez blisko cztery lata bohatersko walczyli ludzie radzieccy z interwentami. W pierwszych szeregach walczących szli dzielni komsomolcy, którzy później z pełnym samozaparciem i poświęceniem wznosili pierwsze budowle socjalizmu, budowle, których celem jest służenie szczęściu człowieka.

* * *

Wojna domowa i zbrojna interwencja przyniosły w rezultacie ogromne wyniszczenie kraju. Władza radziecka odziedziczyła po burżuazyjnych rządach zacofany przemysł, zrujnowany transport i rolnictwo. Trzeba było w jak najszybszym czasie tak rozbudować przemysł, by sprostał stale rosnącym zapotrzebowaniom i stał się przodującym w świecie. Plany gospodarcze, słynne stalinowskie pięciolatki realizowały masy pracujące Związku Radzieckiego z wielkim entuzjazmem, czego owocem były nowe budowle-giganty przemysłowe, które powstawały już nie dla wyzysku człowieka lecz dla jego szczęścia.

* * *

Zdradziecka napaść hitlerowskich Niemiec przerwała pokojowe budownictwo Kraju Rad. Wielka wojna narodowa, która w rezultacie przyniosła klęskę faszyzmu w Niemczech — wymagała zjednoczenia wysiłków wszystkich ludzi radzieckich. Tylko ścisłe współdziałanie zaplecza i frontu gwarantowało osiągnięcie pełnego zwycięstwa. Nieprzerwanym strumieniem płynął sprzęt bojowy z dalekiego Uralu i Syberii, pozwalając bezlitośnie bić wroga na wszystkich frontach. Symbolem klęski faszyzmu i jego grobem stał się Stalingrad, miasto — bohater, wiele tygodni wytrzymujący atak rozwścieczonego oporem radzieckich żołnierzy wroga.

* * *

W październiku 1952 r. odbył się XIX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Podsumował on wielkie osiągnięcia narodów radzieckich, które pod przewodem partii zbudowały socjalizm. Zjazd wytyczył perspektywę dalszego rozwoju i przejścia do budownictwa komunizmu.

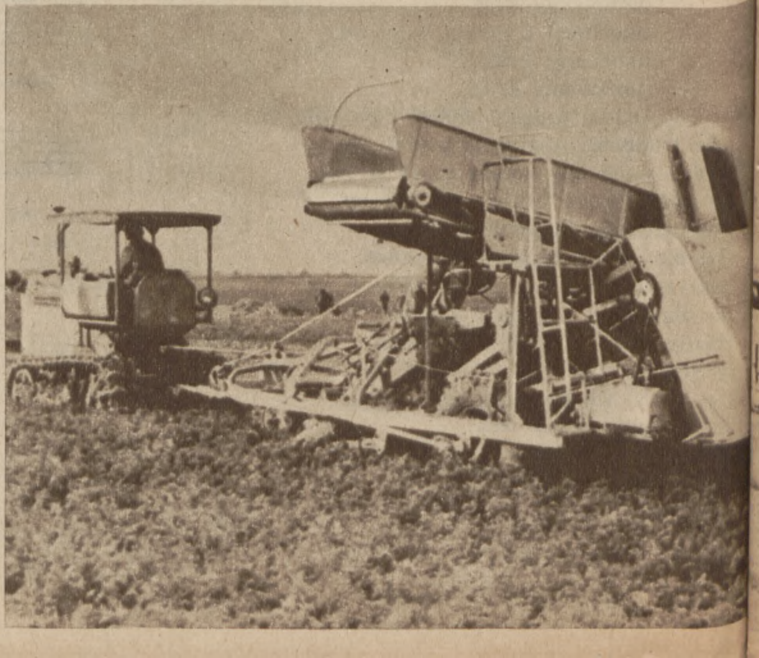
Z wielkim entuzjazmem przystąpiły narody radzieckie do realizacji uchwał Zjazdu. Nowozbudowane kanały, elektrownie wodne, setki tysięcy hektarów uprawionych odłogów, nawodnione pustynie, kilometry leśnych pasów ochronnych — to dzieło człowieka radzieckiego, który jest wzorem dla wszystkich postępowych ludzi świata.

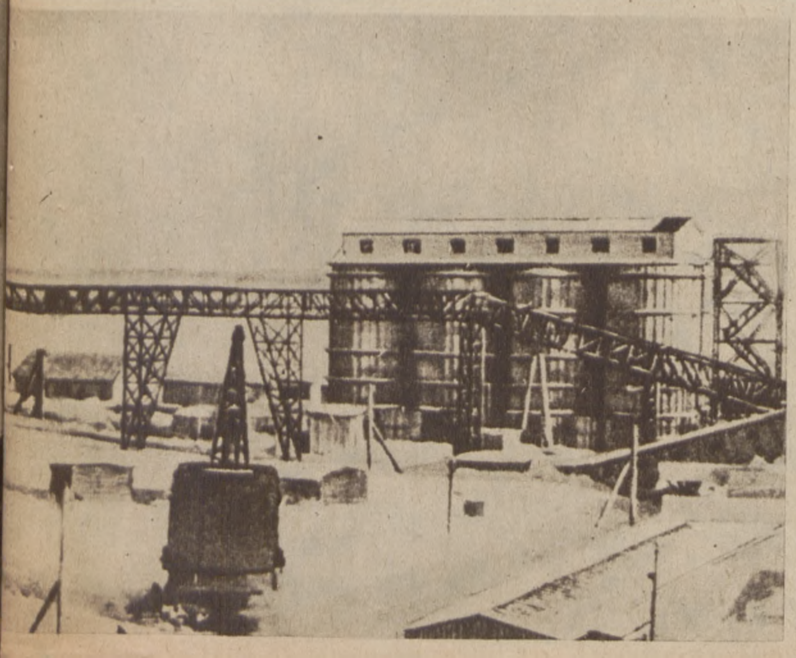


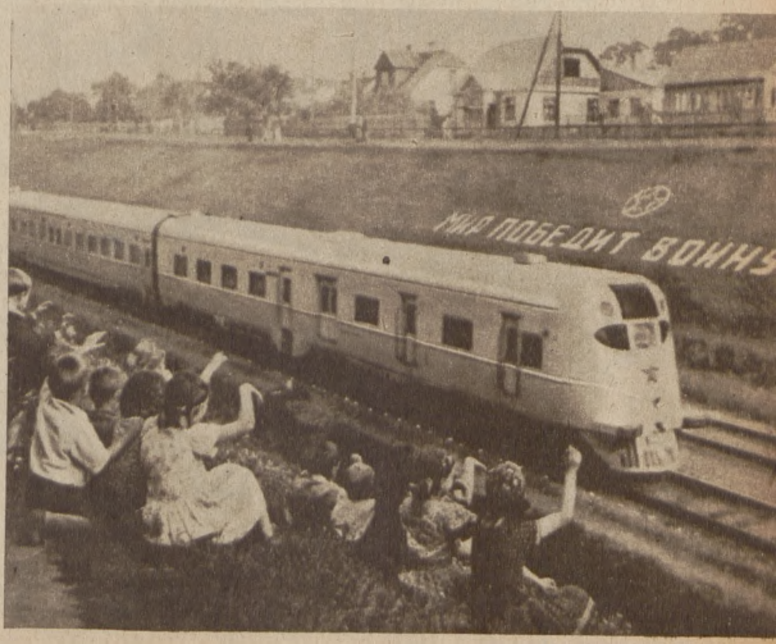
Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa wydała bogate owoce. Dziś cały kraj radziecki, jak długi i szeroki, tętni radością nowego twórczego życia. Z woli człowieka i na jego pożytek rzeki zmieniają swój bieg, zazieleniają się odwieczne obszary pustynne, powstają coraz to nowe giganty przemysłowe.

Człowiek radziecki, którego zwycięstwo Rewolucji Październikowej wyrwało z niewoli, dziś, po 37 latach walki i budownictwa, pokazuje całemu światu, że idea komunizmu wcielana w życie, to pokój i radość, to pełne szczęście dla wszystkich ludzi świata.









PIOSENKI I WIERSZE

Stanisław Ryszard Dobrowolski

PAŹDZIERNIK

Nie byliście tam?... Szkoda. Żałujcie!
No. Petersburg — ten co jak zagrzmiał,
aż w Kronsztadcie zapalił bunt się...
I dawaj wyłazić spod jarzma!

Szli. Szli z fabryk, cuchnących suteren,
z facjatek, z portu — pod Smolny!
Szli powtarzając: Lenin.
Lenin — to znaczy, że wolność!

— Nie chcemy zdychać na froncie
za kapitał i cara w gali!
Proletariusze świata, się łączcie!
Swodoba i socjalizm!...

Ech! Sączyła się krew robociarska,
żeby człowiek człowiekowi był bratem —
tak jak tego nauczył Marks nas...
Za czerwony sztandar nad światem.

I szły noce zapłaty i gniewu,
I Petersburg salwami błyskał,
I dął chmurny wiatr od Zalewu
— taki sam, taki sam jak nad Wisłą...

Słyszeliście o „Aurorze"?
No... że jutrznia?! Nie żałowałem
życia dla niej. W sercu ją noszę,
pod mundurem... Lenina widziałem.

Włodzimierz Majakowski

W. I. LENIN

(fragmenty poematu)

Tu biegł ktoś z rozkazem
tam zamek zazgrzytał,
na lewym kolanie
ktoś naboje
zmienił.
Z drugiego końca
chyłkiem przez korytarz
niespostrzeżenie
przemknął się
Lenin.
Setkę guberni,
w mózgu swoim scalił,
dźwigał z półtora
miliarda
ludzi.
Świat
w ciągu nocy
ważył na szali,
by go nad ranem zbudzić:
— Do wszystkich!
Do wszystkich!
Do wszystkich
frontów
od krwi pijanych.
Do wszystkich
ugiętych od trudu
w niewolę
bogaczom oddanych. —
WŁADZA RADOM!
ZIEMIA CHŁOPOM!
POKÓJ LUDOM!
CHLEB GŁODNYM!

Leon Pasternak

RODOWÓD

Gdy przeciw carom tajne spiski
knowali pierwsi socjaliści —
robotnik polski i rosyjski
wzajemnej nie znali nienawiści.

Obydwóch tropił szpicel carski
i ścigał gończy list ochrany,
obydwóch nahaj siekł żandarmski
— dla obu Sybir i kajdany.

Aż Lenin ręką rewolucji,
zwycięskiej w jednej szóstej świata,
uścisnął dłonie prostych ludzi
i lud radziecki z polskim zbratał.

I kiedy polski komunista
latami targał więzień kratę
i kamień buntu w przemoc ciskał
— radzieckich bronił pięciolatek.

A kiedy górnik na Uralu
przekraczał plan dobycia węgla
na odsiecz więźniom kapitału
i strajkującym szedł — Zagłębia.

I tak już przyjaźń łączy dzieje,
braterskiej gwiazdy płonąc blaskiem,
zrodzona z wiary i nadziei,
i walki klas — proletariackiej.

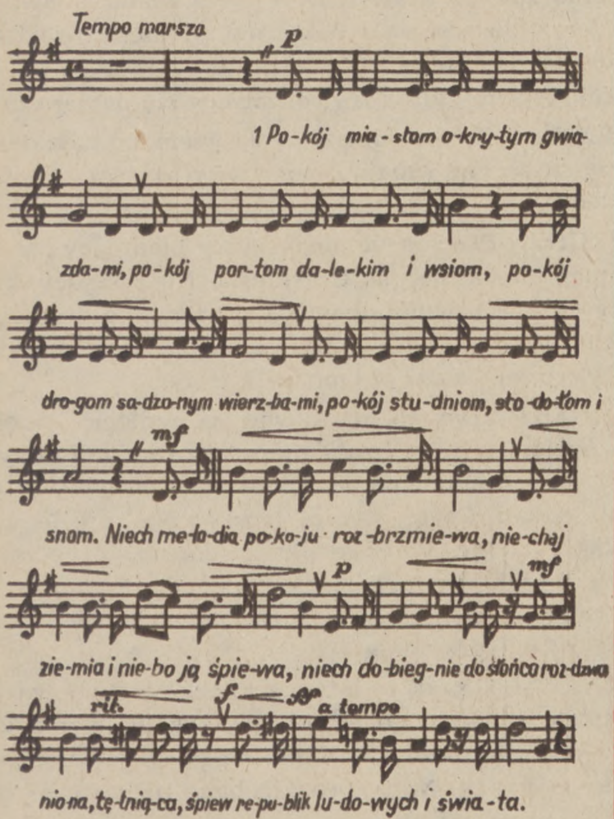
I poprzez wieki się ostoi,
i przetrwa burze, przejdzie ogień
— aż nigdy człowiek człowiekowi
nie będzie wrogiem.



Pieśń POKOJU

Słowa:
S. CZACHOROWSKI

Muzyka:
S. PRÓSZYŃSKI



Pokój miastom okrytym gwiazdami,
pokój portom dalekim i wsiom,
pokój drogom sadzonym wierzbami,
pokój studniom, stodołom i snom.

Refren: Niech melodia pokoju rozbrzmiewa,
niechaj ziemia i niebo ją śpiewa,
niech dobiegnie do słońca
rozdzwoniona, tętniąca,
śpiew republik ludowych i świata.

Pokój ludom krzyczącym wolności,
pokój ziemi walczących i krwi,
pokój, pokój gołębiom radości,
jak kantata niech płynie i brzmi.

Refren: Niech melodia pokoju rozbrzmiewa...



Bob Leeson

NA CZEŚĆ III ŚWIATOWEGO KONGRESU MŁODZIEŻY

Zaśpiewajmy wspólną pieśń młodości,
pieśń, lecącą po świata obszarach,
pieśń o stopach, miarowo kroczących,
pieśń o dumnych, rozwianych sztandarach.
Nie słyszana dotychczas harmonia,
niech rozlegnie się zgodnym okrzykiem,
zgodnym śpiewem tysiąca milionów,
które mówią dziś wspólnym językiem.

Niechaj pieśń ta oskarża złych ludzi
z małym sercem i giętkim sumieniem,
tych co wielbią nienawiść i grabież,
co chcą wszystkich nasycić cierpieniem.
Wbrew tradycjom nieszczęścia i krzywdy,
co tysiące już lat się przewleka,
niechaj sławi ta pieśń sprawiedliwość,
i braterstwo i prawa człowieka.

Zaśpiewajmy dziś pieśń o wolności,
na cześć tych, co walczyli bez trwogi,
z cudzoziemskim, zaborczym najazdem,
za swój kraj, nade wszystko im drogi.
Niech podniesie już głowę niewolnik,
niech się zerwie za jednym zamachem,
niechaj groźnie zaśpiewa wraz z nami
pieśń, będącą ciemiężców postrachem.

Zaśpiewajmy też pieśń o braterstwie,
co jednoczyć się każe młodzieży
i wspólnymi siłami się starać,
żeby człowiek mógł żyć, jak należy.
Niechaj wszystkie poglądy i wiary
jednym rytmem przepięknym zadzwonią,
który w księgi kasowe epoki
pokój wpisze potężną swą dłonią.

Milionowy, potężny marsz młodych
w naszej pieśni przewala się grzmotem,
z naszej pieśni wypada grom prawdy,
by chmur ciemność rozedrzeć migotem.

Nie słyszana dotychczas harmonia
w krąg rozlega się zgodnym okrzykiem,
zgodnym śpiewem tysiąca milionów,
które mówią dziś wspólnym językiem.

Przełożył z angielskiego
ROBERT STILLER

OBRAZKI sceniczne

SĄ JESZCZE U NAS DĘBICE

Adaptacja opowiadania Bogusława Koguta pt. „Sprawa Floriana Dębicy"

OSOBY:

ŁOBODZKI — sołtys,
WIKTOR KOMINEK — sekretarz Gminnego Komitetu PZPR,
ZIELIŃSKI — zetempowiec, członek trójki gromadzkiej,
DUKAT, KWIECIEŃ — członkowie trójki gromadzkiej,
MAREK — mechanik GOM-u,
DĘBICA — kułak,
CZERKIESIKOWA — chłopka małorolna w średnim wieku, chuda, krzykliwa,
HELKA — córka Dębicy,
zetempowcy i zetempówki, chłopi, milicjanci.

Rzecz dzieje się na wsi w okresie skupu zboża. Jak w wielu jeszcze wsiach kułacy i tu nie chcą spełnić swych obowiązków wobec państwa — nie chcą odstawić zboża, aby utrudnić obowiązkowe odstawy nie cofają się i przed sabotażem.

ODSŁONA I

Izba wiejska. Pośrodku stół i kilka krzeseł, z boku ławka. Po lewej stronie drzwi do drugiej izby, po prawej drzwi na dwór. W głębi sceny okno. Jest późny wieczór. Słychać wichurę. W izbie znajduje się 4 mężczyzn — Łobodzki, Zieliński, Dukat i Kwiecień. Siedzą przy stole.

ŁOBODZKI: Coś długo naszego Wiktora nie widać. *(po chwili z niepokojem)* Chyba mu się nic złego nie przytrafiło. *(zwraca się do Zielińskiego)* Która to jest godzina, Kazik?

ZIELIŃSKI *(wyciąga z kieszeni zegarek)*: Dochodzi dziesiąta. Późno, psiakrew...

DUKAT: Znowu nam się nie szykuje. Wykiwają nas całkiem te cholery.

ZIELIŃSKI *(ostro)*: Nie wykiwają, co mają wykiwać. Nie możemy dać się wykiwać. Zresztą nie o nas idzie. Z nas każdy oddał zboże tak czy tak — ale idzie o wszystkich, o ludzi.

KWIECIEŃ *(wyciąga z kieszeni pogniecioną paczkę papierosów, trze kilkakrotnie zapałkę o pudełko, wreszcie zapala papierosa)*: Prawda, Kazik. *(wypuszcza kłąb dymu)* Idzie o wszystkich, o gromadę. Bo tak, chodzimy do innych, do biedaków i tych średniorolnych, mówimy — odwoź zboże. Ludzie mówią: odwiozę, ale najpierw bogaczy przypilnujcie, Dębiców i innych. A my: — odwieź bracie, odwieź i bogaczów — nie bój się — przypilimy. Ludzie, dużo takich, podwozili, a teraz na nas: oszukaliście. Dębica, Kopeć, Łukasik nie odwieźli i guzik im kto robi. Znaleźliście — powiadają — głupich. Dziś ten Czerkiesik z Bud mówi mi: to wszystko bajdy, co wy wygadujecie. Biednemu zawsze wiatr w oczy — powiada i dawniej i teraz. Ja z sześciu hektarów oddałem dwa razy więcej niż Kopeć z dwudziestu siedmiu. I on się śmieje, żem głupi *(urywa, zaciąga się papierosem)*.

ŁOBODZKI: To co zrobisz? — Ja wiem, że ludzie burzą się trochę i mają o co. Ale co zrobisz takiemu Dębicy?

KWIECIEŃ: Prawda, że nie wszyscy biedniacy i średniacy tak myślą, jak Czerkiesik. Nie wszyscy, kiedy mówią o swoim obowiązku, patrzą na drugiego. Ale ludzie słusznie domagają się, by Dębica oddawał zboże. Ludzi nie można kiwać.

ZIELIŃSKI: Dawno już mówię, że młócić trzeba u opornych. Innej rady nie ma. To mówią wszyscy prawie ludzie na wsi. Znaczy — wszyscy ci, co już oddali. Co to, Dębica lepszy? Nie, nie lepszy. Niech oddaje. Przecież nie za darmo, za pieniądze — jak wszyscy. A nie chce? To — mówię — trzeba młócić Dębicowe stogi. Ludzie się burzą, do młocki przyjdą.

DUKAT: — Nie tak to łatwo z młocką w tym czasie. Młócić w taką pogodę, to trzeba tak, żeby za dzień zmłócić cały stóg. A Dębicowego stoga za dzień nie dasz rady. Na noc rozgrzebane zostawić — zaleje, zniszczeje zboże, ani państwu, ani komu na korzyść.

ZIELIŃSKI *(przerywa Dukatowi)*: Na noc można grubo słomą przykryć. Przez jedną noc pod słomą nie zamoknie.

ŁOBODZKI *(po chwili przerwy)*: Z Dębicą to by się trzeba chyba bić. Młocka przymusowa, zwłaszcza u takiego Dębicy, to już ostateczność. Nie mówię, że tego się nie zrobi — ale naprzód trza wszystko zważyć dokładnie, wyczerpać — jak się to mówi — wszystkie możliwości.

KWIECIEŃ: Zważyć — to owszem ważcie. Ważcie — ino nie za długo *(po ostatnich słowach ironicznie się uśmiecha)*.

ŁOBODZKI *(zdecydowanie)*: Wszystko jedno, trzeba czekać na Wiktora. Nie wiadomo czy jakich nowości w tych sprawach nie przywiezie.

ZIELIŃSKI: On chyba gdzie ugrzązł *(spogląda na zegarek)*. Już po dziesiątej.

(W tej chwili słychać na dworze czyjeś ciężkie kroki. Do izby wchodzi Wiktor Kominek. Jest zmoknięty, zabłocony. Na twarzy maluje się zmęczenie.)

ŁOBODZKI: Aleś się bracie upaćkał.

WIKTOR: — Diabelny czas *(wyciera chustką spotniałe czoło i wita się ze wszystkimi)*. Obawiałem się, że się już rozejdziecie, ale nie mogłem wcześniej. Wracam dopiero z powiatu.

ŁOBODZKI: To może wypijesz co gorącego. Matka już śpi, ale trochę mleka sam ci zagrzeję.

WIKTOR *(siadając ciężko na krześle)*: Szkoda mitręgi. Odetchnę trochę i pójdziemy pogadać z tymi „najbiedniejszymi" *(ostatnie słowa z ironią)*.

KWIECIEŃ: Dębica to już chyba śpi i nie wpuści nas w nocy.

ZIELIŃSKI: Trudna będzie dziś sprawa. Późno jest. Będą się szarpać, że to po nocy ich się napastuje. Ja to bym mówił, żeby więcej do nich nie chodzić, tylko zorganizować młockę, że ani się spostrzegą. *(Chwila ciszy. Wszyscy spoglądają na Wiktora)*.

WIKTOR: — Nie, moi drodzy. — Trzeba jeszcze próbować. Pójdziemy dziś przynajmniej do Floriana Dębicy. Poprosimy o kwity, zobaczymy ile odstawił. Spróbujemy go jeszcze nakłonić.

DUKAT *(z powątpiewaniem)*: Akurat go namówisz.

ODSŁONA 2

Izba w chacie Dębicy. Widać dostatek. Na ścianie krzyż. Na środku stół przykryty pluszowym obrusem. W jednym rogu lustro. W drugim rogu komoda. Okna po lewej stronie, drzwi wejściowe po prawej, na wprost drzwi do drugiej izby. W chwili podniesienia kurtyny na scenie panuje półmrok. Izba jest pusta, z zewnątrz słychać szczekanie psów i stukanie do drzwi wejściowych.

DĘBICA *(wchodzi z sąsiedniej izby i idzie do drzwi)*: Kto tam jest?

ŁOBODZKI *(z zewnątrz)*: To ja sąsiedzie, otwórzcie.

DĘBICA: A co was to tak po nocy nosi? Nie możecie spać?

ŁOBODZKI *(dyplomatycznie)*: Dla was ważną nowinę mam.

DĘBICA *(odryglowuje drzwi, wpuszcza Łobodzkiego, Wiktora, Zielińskiego, Kwietnia i Dukata)*: A co to za delegacja? *(ze zdziwieniem)*.
(Dębica zapala światło. Na scenie robi się widniej. Dębica spogląda na Łobodzkiego).

ŁOBODZKI *(oficjalnie)*: Wiecie co, pokażcie no wasze kwity z odstawy.

DĘBICA *(spoglądając wrogo na Wiktora)*: Kwity? Gdzie ja wam będę po nocy kwitów szukał?

WIKTOR *(uprzedzając Łobodzkiego)*: Macie na pewno gdzieś pod ręką.

DĘBICA *(cedząc)*: Nie mam pod ręką *(po chwili)*. I teraz już jest noc.

ŁOBODZKI: Wyśpicie się jeszcze.
(Chwila milczenia. Zieliński, Dukat, Kwiecień, spoglądają na siebie).

WIKTOR *(ze wzburzeniem)*: Noc jest mówicie, dobrodzieju? Noc? Ale było już tyle dni. A wy co? W dzień nic i w nocy nic. Ile zboża odstawiliście?

DĘBICA *(skrzypiącym głosem)*: Idźcie mi z tą odstawą. Ile odstawię, to moja rzecz. Nikt za mnie nie będzie odpowiadał. Czy wy nie widzicie, że stogi mam nie młócone?

ZIELIŃSKI: To czemu nie młócicie?

DĘBICA: W taką pogodę młócić? Zwariowaliście? Rozgrzebię stóg, zamoknie i zgnije.

WIKTOR *(energicznie)*: Było dość czasu. Koniec końców, nie chcecie sami młócić — to wam pomożemy. Uprzedzam was, Dębica, że postanowiliśmy przeprowadzić u was przymusowy omłot.

DĘBICA *(szarpie się i jakby chciał skoczyć na Wiktora)*: Nie będziecie młócić! Mój stóg czy nie? *(po chwili przerwy zduszonym głosem)* Wara!

ZIELIŃSKI: Tylko spokojnie. Dębica, tylko spokojnie, mówię wam. Skończyło się wasze. Wrogiem jesteście i tyle.

DĘBICA: Wróg, wróg. Czemu zaraz wróg?

ZIELIŃSKI: Widzicie, kiedy wszyscy odstawiamy zboże, to znaczy, że jest ono bardzo potrzebne, po prostu miastu potrzebny jest chleb. A kto na złość nie chce zboża sprzedać, a potem chce handlować nim — to trudno, to jest wróg i na to nie ma rady. Takich musi być coraz mniej. Jedni zmądrzeją sami, innych trzeba będzie nauczyć mądrości.

WIKTOR *(decydująco)*: Nie ma o co się sprzeczać. Idziemy *(wszyscy prócz Dębicy idą w kierunku drzwi)*.

ŁOBODZKI *(już w drzwiach)*: A co do młócki — to zboże pewnie, że wasze i nikt wam tego nie zapiera. Ale młócić będziemy swoją drogą.

DĘBICA: Diabła zjecie, nie moje zboże.
(Wszyscy oprócz Dębicy już wyszli, Dębica stoi na środku izby. Opiera się ciężko o stół i patrzy ponuro na drzwi, którymi wyszli przedstawiciele gromady. Po chwili powtarza z mocą) Diabła zjecie, nie moje zboże.

ODSŁONA 3

Noc. Hala warsztatowa GOM-u. — Na scenie różne maszyny rolnicze. Między nimi lokomobila. W chwili podniesienie kurtyny na scenie jest ciemno. Nikogo na niej nie ma. Słychać ostrożne kroki za sceną i jakieś manipulacje przy drzwiach wejściowych. Po chwili ktoś wyłamuje drzwi. Na scenie się rozjaśnia, ale ciągle panuje półmrok. Wchodzi ostrożnie Dębica z latarką w ręku. Rozgląda się na wszystkie strony i po chwili wahania kieruje się w stronę lokomobili, w ręku ma piłkę do metali. Staje przy lokomobili i znów rozgląda się na wszystkie strony.

DĘBICA *(z piłką w ręku spoglądając w stronę drzwi z nienawiścią)*: Diabła zjecie, nie moje zboże. *(Po chwili zaczyna manipulować przy lokomobili. Słychać odgłos piłowania. Trwa to parę minut. Po ukończeniu Dębica ze złośliwym triumfem znów spogląda w stronę drzwi).* — Diabła zjecie, nie moje zboże. *(Na scenie znów się robi ciemno. Słychać potykające się kroki Dębicy, odgłos stawiania drzwi na miejsce i znów coraz bardziej oddalające się kroki. Po dłuższej chwili na scenie zupełnie się rozjaśnia. Jest już ranek. Wchodzi Marek. Spostrzega zniszczenie lokomobili. Chwilę stoi osłupiały, a następnie wybiega, słychać jego krzyk z zewnątrz).*

MAREK *(z zewnątrz)*: Towarzysze, towarzysze, sabotaż! *(po chwili wbiega z powrotem. Za nim wchodzi Wiktor).*

MAREK *(zadyszany)*: Towarzyszu, sabotaż! Maszyna popsuta.

WIKTOR *(osłupiały)*: Sabotaż? Jak to? Przecież wy macie klucze od warsztatu?

MAREK *(zdziwiony)*: Klucze, mówicie? Klucze? Chyba nie myślicie... *(do warsztatu wchodzi kilka osób, między innymi Zieliński, Czerkiesikowa, Dębica).*

JEDEN Z CHŁOPÓW: Co? Jak? — Nic on nie wie? A kto ma wiedzieć? *(wszyscy zdezorientowani patrzą nawzajem na siebie).*

CZERKIESIKOWA *(przygląda się Dębicy, mruczy, poczem głośno krzyczy do Dębicy)*: Wymigałeś się stary chytrusie od młocki. *(Do wszystkich)* A my podwozili zboże, żeby ten tu się śmiał.

JEDEN Z CHŁOPÓW: Prawda, bogacze zawsze się wykręcą.

DĘBICA *(chyłkiem uchodzi).*

MAREK *(wskazując na oddalającego się Dębicę)*: Nie puściłbym skurczybyka stąd. Nie. Nie puściłbym. Niechby się przyznał drań. To jego sprawka. Jego to był interes popsuć lokomobilę.

WIKTOR *(zwracając się do wszystkich chłopów)*: No to co będzie? Damy się tak wymigać Dębicy?

ZIELIŃSKI: Można przywieźć lokomobilę z Ługów.

JEDEN Z CHŁOPÓW: Z Ługów! 14 kilometrów po takich roztopach. Ani w sto koni maszyny nie przyciągnie, a traktor w błocie z ciężarem takim nie ruszy.

ZIELIŃSKI: A ja wam mówię, że maszynę się przywiezie.

ŁOBODZKI *(wzruszając ramionami)*: Ej, chłopcze, głupstwa gadasz. Na plecach przyniesiesz maszynę, czy co.

ZIELIŃSKI: Dlaczego na plecach? My przywieziemy.

ŁOBODZKI: Jak to, my obaj? Z dębuś spadł?

ZIELIŃSKI: Ej, nie my obaj. Jak mówię my, to my, młodzież ZMP.

ŁOBODZKI *(po chwili)*: Przecież młodzi nie mają swoich koni.

ZIELIŃSKI *(licząc)*: Nasz koń i wasz to para. Dukat też przecież pojedzie — to cztery. Kwiecień — pięć. Ludzie są — bracie — oburzeni na Dębicę, wielu, bardzo wielu da konie. Niech choć co drugi zetempowiec, z tych, których ojcowie mają konie, nakłoni rodziców, żeby jechać — to będą konie, czy nie? Dobrze myślę?

JEDEN Z ZETEMPOWCÓW *(zrywa się)*: No to trza zawiadomić chłopów! Szkoda czasu.

JEDNA Z ZETEMPÓWEK: Nie będą nam tacy Dębice oczami świecić. No chłopcy, w drogę.

KIKA GŁOSÓW: W drogę.

ODSŁONA 4

W chacie Dębicy. Wszystko jak w odsłonie 2. Jest jeszcze dzień, przez okno wpadają promienie zachodzącego słońca. Scena pusta. Wpada córka Dębicy Helka i od progu krzyczy.

HELKA: Przywieźli maszynę!

DĘBICA *(wchodząc z przyległej izby)*: Przywieźli? *(nerwowo chodzi po izbie)* Nic tylko będą młócić. *(z goryczą)* Kiepski interes taka młocka *(przystaje)*. Zrobią wszystko co im się żywnie podoba. Co tu zrobić? *(znów nerwowo się przechadza. Zwraca się krzycząc do Helki, która cały czas z przerażeniem mu się przygląda)*. Leć do sołtysa i powiedz, że będę sam młócił. *(Helka wychodzi, Dębica zostaje. Siada przy stole z głową wspartą na rękach).*

ODSŁONA 5

Dekoracja jak w poprzedniej odsłonie. Jest dzień. Na scenie znajduje się Dębica i przechadza się po izbie. Jest zły.

DĘBICA *(do siebie)*: Psiakrew i musiałem wymłócić, ażeby ich... *(nie kończy, z zewnątrz słychać kroki, a następnie stukanie. Nie czekając na odpowiedź wchodzi Łobodzki i kilku zetempowców).*

ŁOBODZKI: Wiecie, Dębica znalazłem zapalniczkę. Podobna do tej, którą widziałem nieraz u was. To wasza?

DĘBICA: Rzeczywiście moja.

ŁOBODZKI *(znacząco)*: To dobra. Dacie chyba coś za znaleźnie.

JEDEN Z ZETEMPOWCÓW: A tak należy się, chociaż za tę lokomobilę, przy której znaleziono tę zapalniczkę.

DĘBICA *(przerażony cofa się w kierunku przyległej izby. W tej chwili słychać z zewnątrz warkot samochodu, a następnie mocne równe kroki. Wchodzi dwóch milicjantów. Idą w kierunku Dębicy, który stanął jak wrośnięty w ziemię. Zatrzymują się przy nim z dwóch stron, Dębica bez słowa wychodzi z milicjantami).*



KRAKOWIAK cz. III

9. „Najstarsza krakowska“

Ustawienie par: dziewczyna naprzeciwko chłopca twarzą zwrócona do niego — tyłem do kierunku tańca.

Takt 1

CHŁOPIEC

„Raz“ — pierwsza ćwierćnuta taktu — krok lewą nogą w przód w lewo w skos z mocnym tupnięciem i jednoczesnym lekkim skrętem górnej części tułowia w lewo. Ciężar ciała spoczywa na nodze lewej.

„Dwa i“ — druga ćwierćnuta taktu — „zaznaczenie“ palcami nogi prawej przed lewą (noga „zaznaczająca“ wyprostowana w kolanie) z mocniejszym skrętem tułowia w lewo tak, że tancerz zwraca się właściwie prawym bokiem w kierunku tańca (zwrot głowy i spojrzenia na dziewczynę przez prawe ramię — fot. 1).

DZIEWCZYNA

„Raz i“ — pierwsza ćwierćnuta taktu — nogę lewą postawić na całej stopie z mocnym tupnięciem za piętą nogi prawej. Ciężar ciała przenieść na nogę lewą. Jednocześnie niewielki skręt górnej części tułowia w lewo.

„Dwa i“ — druga ćwierćnuta taktu — „zaznaczenie“ palcami nogi prawej z dalszym skrętem tułowia w lewo tak, że dziewczyna zwraca się prawym bokiem do chłopca, z jednoczesnym zwrotem głowy i spojrzeniem na chłopca przez prawe ramię — (fot. 2).

Takt 2

CHŁOPIEC

„Raz i“ — pierwsza ćwierćnuta taktu — przenieść nogę „zaznaczającą“ (prawą) w prawo wykonując nią krok z mocnym tupnięciem i jednoczesnym niewielkim skrętem tułowia w prawo i przeniesieniem na nią ciężaru całego ciała.

„Dwa i“ — druga ćwierćnuta taktu — zaznaczyć o podłogę palcami nogi lewej przed prawą z dalszym skrętem tułowia w prawo tak, aby zwrócić się lewym bokiem do dziewczyny. (Noga zaznaczająca wyprostowana w kolanie. Stopa wyciągnięta — fot. 3).

DZIEWCZYNA

„Raz i“ — pierwsza ćwierćnuta taktu — nogę „zaznaczającą“ (prawą) postawić z mocnym tupnięciem za piętą nogi lewej. Ciężar ciała przenieść na nogę lewą i jednocześnie wykonać niewielki skręt górnej części tułowia w prawo.

„Dwa i“ — druga ćwierćnuta taktu — zaznaczyć o podłogę palcami nogi lewej przed prawą. Spojrzeć na chłopca przez lewe ramię — (fot. 3). W ciągu tych dwóch taktów dziewczyna cofa się przed chłopcem o dwa kroki do tyłu.

Takt 3

CHŁOPIEC

„Raz i“ — pierwsza ćwierćnuta taktu — dostawienie nogi zaznaczającej do postawnej z jednoczesnym szerokim zamachem ramion: prawego w górę w prawo w skos, lewego do dołu w lewo w skos, po czym zamaszyste klaśnięcie przed sobą (ramię prawe opada z góry — lewe przechodzi od dołu ku górze).

Takt 3 i 4

DZIEWCZYNA

„Raz i“, „dwa i“, „trzy i“, „cztery i“ — w czasie całego taktu trzeciego i czwartego wykonuje przed chłopcem pełny obrót (360°) w miejscu, dookoła swej osi, przez prawe ramię. Obrót ten należy wykonać w niskim pochyleniu, na ugiętych kolanach, (głowa pochylona w dół), czterema drobnymi, zwykłymi krokami (fot. 4).

(Na każdy takt wypadają dwa kroki, czyli pół obrotu (180°). Prawe ramię przy tym opuszczone swobodnie w dół, zatacza szeroki łuk tuż nad podłogą, wskazując kierunek obrotu. Lewe oparte na biodrze. Na ostatnią ósemkę czwartego taktu wyprost i powrót do postawy wyjściowej).

Takt 4

CHŁOPIEC

„Raz i“ — pierwsza ćwierćnuta taktu — złożenie ramion na biodrach.

„Dwa i“ — druga ćwierćnuta taktu — wytrzymanie w tej postawie. (W czasie całego taktu trzeciego i czwartego stoi w miejscu. Tułów wyprostowany).

U w a g a: Całą figurę wykonuje się w ciągu czterech taktów. Figurę tę można wykonać jeszcze w inny sposób, a mianowicie:

CHŁOPIEC

W takcie trzecim wraz z klaśnięciem wykonuje lekkie ugięcie kolan (tułów wyprostowany). Po klaśnięciu ramiona odprowadza w bok, na wysokość barków.

W takcie czwartym podbiega trzema krokami do dziewczyny, mocno akcentując każdy krok.

DZIEWCZYNA

W takcie trzecim wykonuje w niskim pochyleniu cały obrót przed chłopcem w prawo. W takcie czwartym akcentowanymi krokami cofa się do tyłu przed chłopcem

10. „Porębiańska“

Ustawienie par na obwodzie koła: dziewczyna twarzą do niego — tyłem do kierunku tańca. (Chłopiec lewym, a dziewczyna prawym bokiem do środka koła).

Takt 1

CHŁOPIEC

„Raz i“ — pierwsza ćwierćnuta taktu — mocno postawić nogę lewą. (Niewielki krok w przód).

„Dwa i“ — druga ćwierćnuta taktu — nogę prawą postawić



Fot. 1



Fot. 2



Fot. 3

z tupnięciem przed lewą, krzyżując ją, ugiąć mocno w kolanie i jednocześnie wykonać niskie pochylenie tułowia do podłogi z niewielkim skrętem w lewo. Ramię lewe na biodrze. Prawe przenieść łukiem w dół do nogi prawej. Głowę pochylić w dół. Noga lewa odrywa się przy tym od podłogi i pozostaje z tyłu ugięta w kolanie. Stopa unosi się do góry i wytrzymuje do końca taktu w powietrzu (fot. 5).

DZIEWCZYNA

„Raz i" — pierwsza ćwierćnuta taktu — mocno postawić nogę lewą. (Niewielki krok w przód).

„Dwa i" — druga ćwierćnuta taktu — nogę prawą postawić przed lewą z tupnięciem i lekkim ugięciem w kolanie (jak na sprężynie). Tułów przy tym wyprostowany wykonuje niewielki skręt w lewo. Lewą nogę ugiętą w kolanie pod kątem prostym unieść z tyłu. Przez prawe ramię spojrzeć na chłopca, który w tym czasie wykonuje skłon (fot. 5).

Takt 2

CHŁOPIEC

„Raz i" — pierwsza ćwierćnuta taktu — nogą lewą (z powietrza) krok do tyłu z wyprostowaniem całego tułowia. Prawe ramię wyprostowane wyrzucić w górę.

„Dwa i" — druga ćwierćnuta taktu — podskok w miejscu w górę na nodze lewej, prawa ugięta pod kątem prostym, uniesiona z przodu (stopa skierowana w dół), prawe ramię wyprostowane z otwartą, wyprostowaną dłonią uniesione w górę w skos. Lewe oparte na biodrze.

DZIEWCZYNA

Na trzy ósemki drugiego taktu wykonać trzy małe kroczki (na jedną ósemkę jeden krok) na półpalcach w przód na wprost cofającego się w tym czasie chłopca (nogami: lewą, prawą, lewą) — przy czym na trzecią ósemkę prawą nogę unieść ugiętą w kolanie pod kątem prostym w tył, (stopa wyprostowana) — na czwartą ósemkę wytrzymać.

Takt 3

CHŁOPIEC

„Raz i" — pierwsza ćwierćnuta taktu — prawą nogą zwyczajny krok do tyłu. Ramiona wyprostowane z dłońmi otwartymi zwróconymi do przodu wyciągnąć na wysokość barków w bok.

„Dwa i" — druga ćwierćnuta taktu — krok do tyłu nogą lewą. Ramiona jak wyżej.

DZIEWCZYNA

Na trzy ósemki tego taktu wykonać trzy małe kroczki na półpalcach w przód, na wprost cofającego się w tym czasie chłopca, (nogami: prawą, lewą, prawą).

Na trzecią ósemkę lewa noga ugięta w kolanie uniesiona w tył, na czwartą ósemkę wytrzymać.

Takt 4

CHŁOPIEC

„Raz i" — pierwsza ćwierćnuta taktu — krok do tyłu nogą prawą. Ramiona jak wyżej.

DZIEWCZYNA

Jak w takcie drugim (nogami: lewą, prawą, lewą).

Takt 5

CHŁOPIEC

„Raz i" — pierwsza ćwierćnuta taktu — jak w takcie pierwszym — mocne postawienie nogi prawej.

„Dwa i" — druga ćwiernuta taktu — skrzyżowanie, tupnięcie nogą lewą przed prawą i jak w drugiej części taktu pierwszego z zamachem ramienia lewego i oderwaniem od podłogi nogi prawej. Tym razem tułów powinien być w pochyleniu, zwrócony nieco w prawo w skos.

DZIEWCZYNA

Postawić nogę prawą. Nogę lewą postawić z tupnięciem przed prawą, lekko uginając ją w kolanie (jak w takcie pierwszym) z niewielkim skrętem tułowia w prawo. Prawą nogę ugiętą w kolanie pod kątem prostym unieść do tyłu. Przez lewe ramię spojrzeć na chłopca, który w tym czasie wykonuje skłon.

Takt 6

CHŁOPIEC

„Raz i" — pierwsza ćwierćnuta taktu — nogą prawą krok do tyłu z jednoczesnym wyprostowaniem całego tułowia i wyrzuceniem lewego ramienia w górę w skos.

„Dwa i" — druga ćwierćnuta taktu — podskok w miejscu w górę na nodze prawej, lewa ugięta pod kątem prostym z przodu, lewe ramię wyprostowane, uniesione w górę w skos. Prawe oparte na biodrze.



Fot. 4



Fot. 5

DZIEWCZYNA

Jak w takcie trzecim (nogami: prawą, lewą, prawą).

Takt 7

CHŁOPIEC

„Raz i" — pierwsza ćwierćnuta taktu — jak w drugiej części taktu trzeciego.

„Dwa i" — druga ćwierćnuta taktu — jak w pierwszej części taktu trzeciego.

DZIEWCZYNA

Jak w takcie drugim (nogami: lewą, prawą, lewą).

Takt 8

CHŁOPIEC

Jak w takcie siódmym.

DZIEWCZYNA

Jak w takcie trzecim (nogami: prawą, lewą, prawą).

Uwaga: W czasie wykonywania tej figury ręce dziewczyny cały czas oparte na biodrach.

UKŁAD TANECZNY KRAKOWIAKA

Po zapoznaniu się z poszczególnymi elementami tańca i dostatecznym opanowaniu ich przez uczestników zespołu, można przystąpić do opracowania układu scenicznego krakowiaka.

Krakowiak jest tańcem, w którym nie ma ograniczeń co do ilości par i ilości tańczących, może nawet być nierówna ilość dziewcząt i chłopców.

Od składu osobowego zespołu zależy kompozycja taneczna, jaką zechce opracować instruktor. Musi on dokładnie wiedzieć, ile osób jest w zespole, ile dziewcząt, ilu chłopców; musi dokładnie znać ich przygotowanie techniczne.

Możliwości twórcze są tu nieograniczone, a umiejętności instruktora, jego inwencja i wyobraźnia mają szerokie pole do popisu. Zawsze jednak należy pamiętać, że do układu krakowiaka nie wolno wprowadzać niczego, co spowodowałoby wypaczenie charakteru tańca, niczego, co nie byłoby zgodne z jego duchem i sposobem tańczenia, jaki na przestrzeni wieków wytworzyła kultura ludowa.

Zachowanie właściwej formy poszczególnych tańców jest podstawą zachowania całego bogactwa i różnorodności polskich tańców ludowych.

Mieszanie elementów różnych tańców i wprowadzenie elementów nieludowych, powoduje zacieranie i gubienie olbrzymiego dorobku polskiego folkloru tanecznego, przyczynia się do fałszywego przedstawiania ludowej sztuki tanecznej.

Żeby założeń tych nie zrozumieć źle, trzeba sobie jeszcze wyjaśnić, że nie chodzi o przenoszenie żywcem na scenę tańców prymitywnych w taki sposób, jak przenosi się zabytki sztuki materialnej do muzeum.

Zatrzymując i pielęgnując starą formę taneczną, należy dążyć do opracowywania tańców i rozwijania ich w sposób artystyczny tak, by nasycone nową treścią, stały się rzeczywistym wyrazem naszej kultury ludowej.

Nieodłącznym warunkiem poprawnego i pięknego wykonania tańców ludowych, a tym samym warunkiem ich atrakcyjności jest:

1) prostota i bezpretensjonalność samych wykonawców,

2) harmonijne połączenie wszystkich ruchów potrzebnych do wykonania poszczególnych figur,

3) swoboda, pewność i lekkość tańczących.

W żadnym opracowaniu nie powinno być „dłużyzn". Najpiękniejsza figura trwająca zbyt długo stanie się nieciekawa.

Każda figura powinna być wykonana tylko raz w tym samym układzie. Powtarzające się te same figury wywrą podobny skutek, jak „dłużyzny".

Piękny rysunek tańca, ładne ustawienie grup, ciekawe przegrupowanie — to kolejne warunki decydujące o tym, czy układ taneczny będzie się podobał czy nie.

Bardzo ważnym elementem tańca, organicznie z nim samym związanym jest muzyka. Dobry akompaniament — to połowa powodzenia tańca.

Melodia krakowiaka składa się z fraz (zdań) muzycznych, 4 — 6 — 8 — 12 — lub 16 taktowych.

Dzięki temu, ustalając czas trwania każdej figur, można mierzyć go ilością taktów: 4 — 6 — 8 — 12 — 16 — 24 itd.

Opracowanie układu tanecznego powinno odbywać się jednocześnie z opracowywaniem i ustaleniem akompaniamentu muzycznego.



HUMOR

Rysunki: Z. Wilma i E. Romański



Mamo! Już wysuszyłem bieliznę...



On już rozpoczął trening...



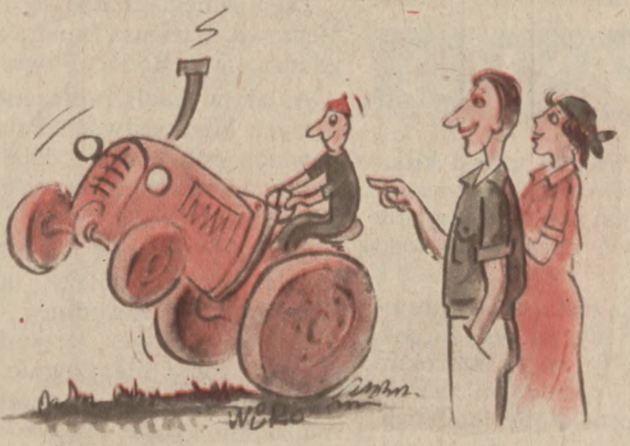
W tej wsi nie ma jeszcze stadionu, więc LZS-owcy trenują, gdzie mogą



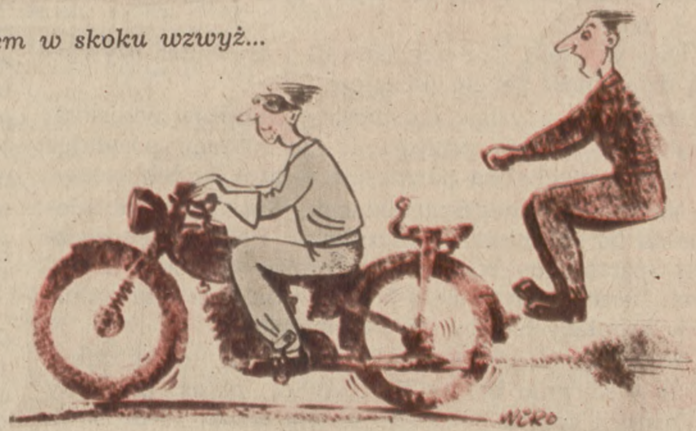
Miłośnik przyrody

Znowu wyciągnąłeś gumę...

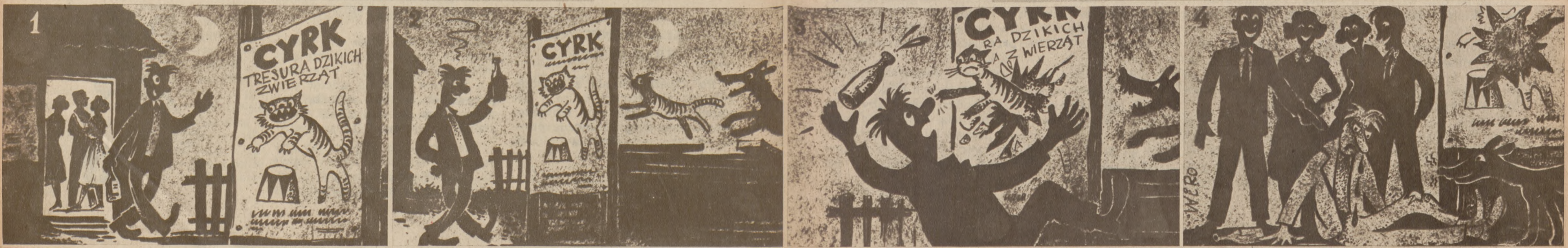




On jest naszym mistrzem w skoku wzwyż...



Mógłbyś trochę zwolnić...



Kiedy wódka w głowie szumi.
kot w tygrysa się zamieni...



NASI ŁUCZNICY

Trudno wprost uwierzyć, że jeszcze przed kilku laty łucznictwo było na wsi sportem zupełnie nieznanym. Do roku 1939 nikomu na myśl nie przyszło, aby dać młodzieży wiejskiej możność uprawiania tego pięknego i pożytecznego sportu.

Dopiero po wojnie, kiedy chłop został pełnoprawnym współgospodarzem kraju, kiedy na wsi zaczęło zwyciężać nowe i postępowe, kiedy sport szerokim nurtem ogarnął wieś polską — łucznictwo zaczęło zdobywać sobie coraz pełniejsze prawo obywatelstwa.

A dziś?

Dziś w wielu LZS-ach istnieją i prowadzą ożywioną działalność sekcje łucznicze.

Dziś setki i tysiące dziewcząt i chłopców wiejskich doskonale umieją posługiwać się łukiem, posyłając strzały z niechybną pewnością w sam środek tarczy.

Na zeszłorocznej Spartakiadzie Wsi startowało niespełna 50 łuczniczek i łuczników. Podczas tegorocznej Spartakiady Wsi w Białymstoku do walki na torach łuczniczych stanęło 101 zawodniczek i zawodników broniących barw 12 województw.

W XVIII Łuczniczych Mistrzostwach Polski, odbytych w sierpniu br. we Wrocławiu, poraz pierwszy w historii sportu polskiego wzięła udział 18-osobowa reprezentacja „zielonych" sportowców.

Ludowe Zespoły Sportowe wystawiły 4-osobowe zespoły męskie oraz dwie zawodniczki.

Jest rzeczą godną podkreślenia, że wśród reprezentantów LZS widzieliśmy wielu młodych zawodników, którzy dopiero od niedawna uprawiają ten sport.

Jednym z nich jest najmłodszy uczestnik mistrzostw, niespełna 14-letni Olek Jabłoński z Zabierzowa (woj. krakowskie). Z łuku strzela on dopiero od jesieni ubiegłego roku, ale dzięki ogromnej pracowitości i pilności robi szybkie i duże postępy.

— Olek jest prawdziwym sportowcem, — mówi stary, doświadczony łucznik i trener zabierzowskich LZS-owców, kol. Witold Baranowski — skromnym, pracowitym, ofiarnym. Brak mu jeszcze siły fizycznej. Jest on pierwszym juniorem w naszym LZS-sie, który zdobył pierwszą klasę sportową.

Jabłoński nie jest jedynym wychowankiem kol. Baranowskiego. W Zabierzowie istnieje od września 1953 roku silna, licząca 22 osoby sekcja łucznicza, której najlepsi członkowie reprezentowali Zrzeszenie LZS na Mistrzostwach Polski we Wrocławiu.

Należy do nich Stanisław Skalny, który we Wrocławiu zajął 17 miejsce (na 69 startujących) w ogólnej punktacji trójboju krótko i długodystansowego. Zapytany o „tajemnicę" swoich dobrych wyników, Skalny odpowiada poprostu:

— Moje wyniki są przede wszystkim zasługą trenera Baranowskiego, który stale pomaga nam i uczy nas. Nie chcę się też chwalić, ale muszę podkreślić, że każdemu łucznikowi potrzeba, oprócz dobrego trenera wiele silnej woli i hartu oraz stałego, systematycznego i uporczywego treningu.

Tego samego zdania są dwaj młodzi łucznicy z Zabierzowa: Ireneusz Lipiarski i Marian Ciemieniec oraz gdańszczanin Robert Pawłowicz.

A jak wypadli reprezentanci wsi na XVIII Łuczniczych Mistrzostwach Polski? Na pytanie to tak odpowiada długoletni działacz łuczniczy z Poznania, trener wielkopolskich łuczników wiejskich, kol. Twardowski:

— Pierwszy start łuczników wiejskich na Mistrzostwach Polski należy ocenić jako bardzo udany. Wszyscy nasi zawodnicy — i starsi i młodsi — nie ulękli się głośnych nazwisk swoich przeciwników, strzelali spokojnie, pewnie i z dużą ambicją. Dużym sukcesem jest fakt, że reprezentanci naszego Zrzeszenia zajęli trzecie miejsce za „Ogniwem" i „Kolejarzem" wyprzedzając „Spójnię", „Unię", „Włókniarza", „Budowlanych", „Stal" i „Start". Z reprezentantów naszych najlepiej wypadł Dionizy Michalczyk (woj. szczecińskie), który w ogólnej punktacji zajął 12 miejsce. Na niego oraz na Skalnego, Flaka, Skotarka, Jabłońskiego i innych trzeba zwrócić w przyszłości dużą uwagę.

Interesuje nas, jakie możliwości rozwoju ma łucznictwo na wsi...

— Bardzo duże, wprost nieograniczone! — brzmi odpowiedź kol. Twardowskiego. — Łucznictwo można uprawiać w każdej wsi, w każdej spółdzielni produkcyjnej, w każdym PGR-ze, w każdym POM-ie. Oczywiście, potrzebny jest do tego sprzęt, ale i na to jest sposób. Maty i tarcze można wykonywać we własnym zakresie sposobem gospodarczym. To samo odnosi się do łuków i strzał, na pierwszy, początkowy okres strzelania. Później — inicjatywa powinna należeć do samej młodzieży. Może ona organizować imprezy sportowe, urządzać wystawy artystyczne, brać udział w pracach melioracyjnych, żniwnych itp. a zarobione pieniądze przeznaczać na zakup sprzętu łuczniczego.

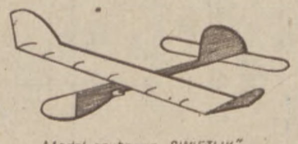
Widzimy więc, że w LZS-ach łucznictwo ma szerokie możliwości rozwoju. Od nas samych tylko, od naszych rad gminnych i powiatowych zależy, aby możliwości te stały się rzeczywistością. Spróbujmy więc założyć sekcję łuczniczą w naszym LZS-sie, zachęcajmy do wstępowania do niej wszystkich kolegów i koleżanki. A o wynikach Waszej pracy napiszcie do nas.

Tomasz Czabański



Koło MODELARZY

Model szybowca „Świetlik"


Model szybowca „ŚWIETLIK"

Dla wszystkich, którzy pilnie czytali, a co ważniejsze budowali modele zamieszczane w poprzednich numerach naszego pisma, podajemy plan modelu latającego o znacznie trudniejszej konstrukcji niż poprzednie. Model ten jest większy, ma bardziej wytrzymałą konstrukcję, większą prędkość lotu oraz może wykonywać kilkuminutowe loty. Nowy model wymaga dużo staranności w wykonaniu poszczególnych elementów i rysunku warsztatowego. Poprzednie modele podawane były w wielkości naturalnej, podczas gdy ten model został narysowany w pewnym zmniejszeniu. Cały rysunek trzeba więc powiększyć do wielkości, jaką podają naniesione wymiary. Rysunek najlepiej wykreślać na dużym, czystym arkuszu papieru pakowego, posługując się ołówkiem, prostą linią, kątownikiem i krzywikiem.

Do wykonania modelu „Świetlika" potrzebne będą następujące materiały: karton kreślarski — rysunkowy, listwy sosnowe o przekrojach 1 x 2 cm i 2 x 5 cm, odcinek sklejki o grubości 5 mm, tektura grubości około 1 mm, odcinek gumy o wymiarze 1 x 4 mm (może być ucięty z zużytej dętki rowerowej), dwa arkusze cienkiego papieru pakowego lub mocnej bibułki, tubka kleju białego tzw. „biurowego" oraz klej „nitro".

Na rysunku widzimy wszystkie części składowe, przedstawione w trzech zasadniczych rzutach.

Budowa kadłuba

Najwygodniej rozpocząć budowę modelu od kadłuba. Kadłub składa się z dwóch cienkich listewek sosnowych (nr 3 na rysunku), którymi objęto płozę modelu (1) wykonaną z twardej tektury. W przedniej części kałduba wklejone są płytki z grubej sklejki (2), a tuż pod skrzydłami haczyk startowy (5) wycięty z cienkiej sklejki. W tylnej części kadłuba wklejony jest statecznik pionowy (8) wykonany z kartonu rysunkowego. Przednia krawędź statecznika wzmocniona jest sklejonym załamaniem kartonu (patrz linia przerywana na przedniej krawędzi statecznika pionowego).

Pracę przy kadłubie kończymy wklejając obsadę skrzydeł (6 i 7) wykonaną z odcinków drewna i sklejki o grubości 1 mm.

Budowa skrzydeł i stateczników

Budowę skrzydeł rozpoczynamy od wycięcia żeberek wg podanego wzoru w ilości ośmiu sztuk. Najwygodniej i najdokładniej jest opiłowywać żeberka zbijając je gwoździkami w jeden blok.

Gotowe żeberka ustawiamy przy pomocy szpilek na powiększonym rysunku skrzydeł i nakładamy w górne wcięcia dźwigar — listwę sosnową (13) o wymiarze 3 × 5 mm. Następnie osadzamy krawędź przednią (12) i tylną (14) przy pomocy kleju. Dla wzmocnienia miejsc styku żeber z tylną krawędzią, miejsca te oklejamy tylko od spodu trójkącikami wyciętymi z kartonu.

Montaż skrzydeł wykonujemy na prostej desce lub stole, by skrzydła wypadły jak najbardziej proste. Na gotowym szkielecie skrzydeł doklejamy do skrajnych żeberek kartonowe łuki (10) tzw. „uszy". Ważne jest, by kąt 45° podany na rysunku był dokładnie zachowany.

Po kilkakrotnym sprawdzaniu czy cały szkielet skrzydeł jest prosty, możemy uznać, że teraz kolej na pokrycie szkieletu papierem. Skrzydło pokrywamy cienkim papierem pakowym wyłącznie od góry. Papier kleimy najlepiej białym klejem biurowym, oraz, by nie tworzył on zmarszczek, dokładnie go naciągamy.

Statecznik poziomy wykonujemy z kartonu rysunkowego (9). Dwie zakładki zostają przyklejone do kartonu, co wzmacnia całą płaszczyznę. Statecznik przyklejamy do belki kadłubowej, posługując się klejem „nitro".

Próby z modelem

Mając gotowe wszystkie części modelu, umocowujemy skrzydła na obsadzie belki kadłubowej, przytwierdzając je tam pasmem związanej na krzyż gumki. Wystarczy wyważyć model podpierając go w 1/3 głębokości skrzydła i jeśli tak podparty model zachowuje równowagę, możemy śmiało wypuścić z wysokości wyciągniętej ręki. Regulację toru lotu poprawiamy doklejając ścinki sklejki do przedniej części płozy lub też spiłowując nadmiar ciężaru.

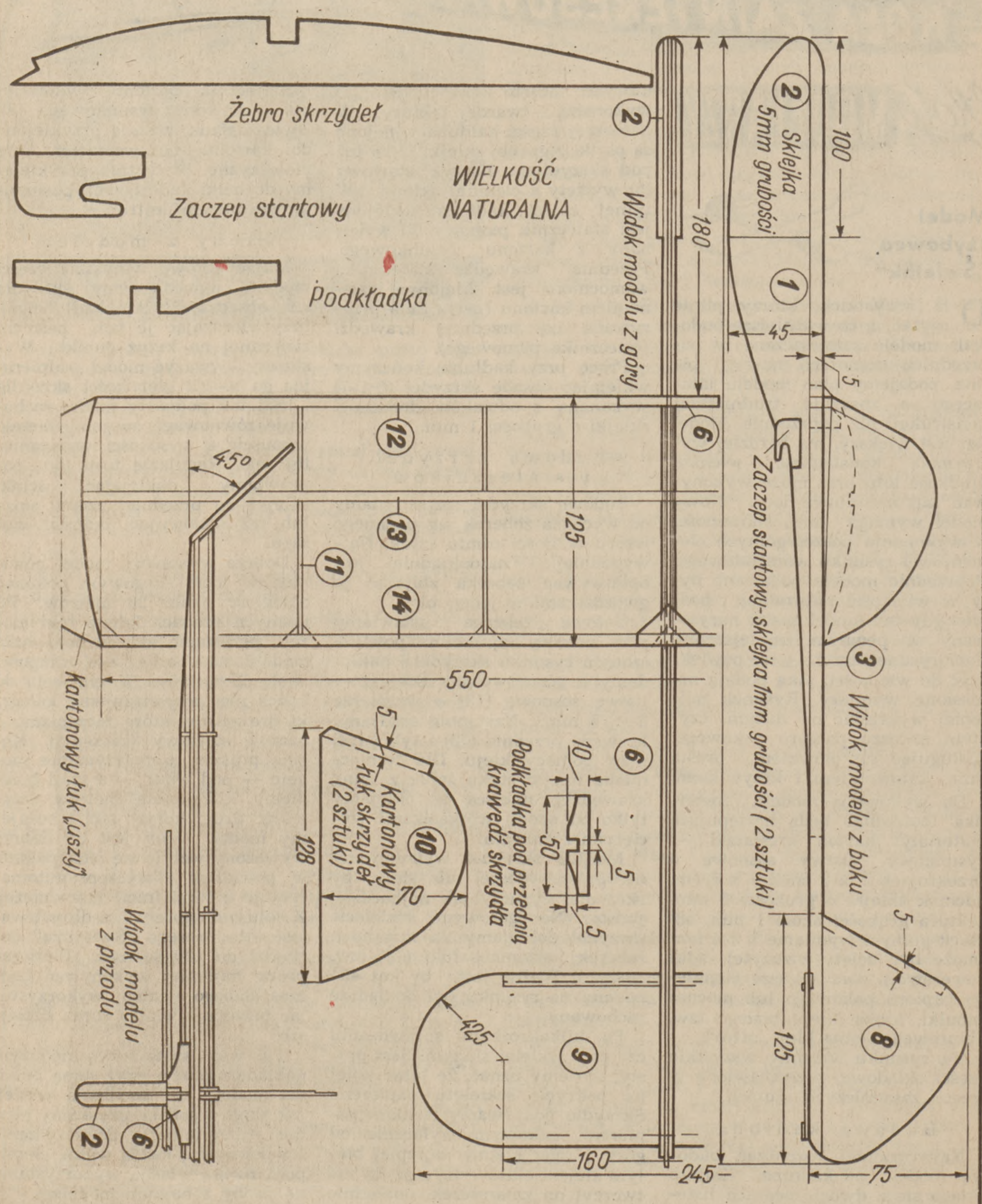
Dobrze wykonany model powinien w locie ślizgowym pokonać odległość około 20 metrów. Po udanych próbach lotu z ręki można przystąpić do wyholowania modelu na mocnej nici długości około 50 metrów. W tym celu do końca nici przywiązujemy kółeczki drewniane, które zaczepiamy o haczyk startowy (zaczep 5). Kolegę prosimy o potrzymanie modelu — pod wiatr — a sami biegniemy kilkanaście metrów trzymając drugi koniec nici i holujemy model. Jeśli jest on dobrze wyważony wzbije się nam pięknie w powietrze i wyczepi automatycznie z linki (nici) holowniczej. Z holu o długości 50 m długotrwałość lotu naszego „Świetlika" dochodzi do 120 sekund. Pierwsze próby najlepiej wykonywać podczas słabego wiatru, wykorzystując następnie wiatry coraz silniejsze.

Tak więc, stosunkowo niedużym nakładem pracy, gdyż sama budowa modelu nie pochłania więcej, jak około 8 godzin, uzyskamy jeszcze jedno lotnicze doświadczenie i z pewnością każdą wolną chwilę poza nauką własną wykorzystamy na próby z naszym modelem.

Paweł Elsztein

MODEL SZYBOWCA „ŚWIETLIK"

(wszystkie wymiary podano w milimetrach)



WSPOMNIENIE

z letniego sezonu

Piękny był tegoroczny sezon lotniczy. Młodzież w licznych aeroklubach LPŻ uczyła się trudnej sztuki latania; trenowała i zdobywała sukcesy w wielu zawodach sportowych.

Zajrzyjmy do jednego z naszych aeroklubów i podpatrzmy, co robią członkowie klubu.

W poszumie wyciągarki startuje na szybowcu 14-letni pilot szybowcowy Franek Kępka. Mimo młodego wieku, dzięki nieprzeciętnym zdolnościom, dopuszczony został do pilotażu szybowcowego.

Na lotnisku klubowym zgromadziła się grupka „przedszkolaków". Dzieci są zachwycone wszystkim, co im pokazują piloci. Najdłużej zatrzymują się przy samolocie CSS-13, gdzie pilot i mechanicy szczegółowo objaśniają wszystkie części samolotu.

Ze świstem ląduje „Jaskółka", nasz najpiękniejszy szybowiec ze znanym pilotem Śmiglem na pokładzie. Szybownik ten nim rozpoczął latanie był modelarzem lotniczym i dlatego właśnie odnosi teraz tyle sukcesów w powietrzu.

Czy tylko chłopcy uczą się latać w aeroklubach? Ależ nie, dziewczęta również. Popatrzcie, jak pięknie przedstawia się ta koleżanka w lotniczym kombinezonie. Opowiada akurat swemu instruktorowi o wykonanym zadaniu.

Dużą popularnością cieszy się także „kącik spadochronowy". Znajdujemy tam zawsze dużą grupę młodych skoczków, którzy pod okiem instruktora uczą się prawidłowego wychodzenia do skoku z kabiny samolotu. Jest to więc tzw. zaprawa naziemna, niezbędna w dalszej praktyce skoków z samolotu.

Miłe są wspomnienia letnie. Nie znaczy to jednak, by nasi piloci, modelarze i spadochroniarze nie ćwiczyli podczas zimy. Przeciwnie, ćwiczą oni bardzo intensywnie, zgłębiając pilnie zagadnienia teoretyczne i w miarę dobrej pogody spędzają dużo czasu na lotnisku.

Jeśli chciałbyś, Drogi Czytelniku i Czytelniczko, zająć się bliżej sportem lotniczym, to wiedz, że akurat teraz w zimę najlepsza będzie ku temu okazja. Zgłoś się do najbliższej placówki LPŻ, a otrzymasz wszelkie informacje jak zostać lotnikiem.

Może w roku przyszłym razem będziemy sezon letni spędzać na pracy w aeroklubie?...

P. E.

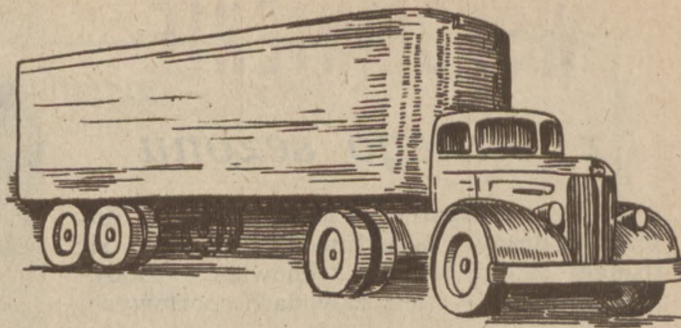








Koło MOTOROWE



Samochód ciężarowy

Transport samochodowy stanowi bardzo ważny czynnik w rozwoju stosunków gospodarczych każdego kraju. Zastępuje on i uzupełnia transport kolejowy tam, gdzie chodzi o szybką dostawę towaru z miejsca na miejsce. Dociera do najbardziej odległych zakątków kraju.

Samochód, którego model przedstawiony jest na rysunku, służy do transportu większej ilości towarów na dużych odległościach.

Kształt poszczególnych części samochodu oraz konieczne wymiary uwidocznione są na rysunkach.

Koła można wytoczyć z drewna lub skleić z krążków tekturowych. Osie kół (z wyjątkiem przedniej) odcinamy ze szprychy motocyklowej lub lepiej z kawałków okrągłego żelaza. Do przednich osi zwrotnych najlepiej użyć śrub żelaznych z nakrętkami. Zawieszenie osi tylnych najprościej wykonać za pomocą gwoździ wygiętych w kształcie litery „U".

Części zawieszenia kół osi przedniej (litera a,b,c,d) wycinamy piłką z blachy mosiężnej lub żelaznej. Średnica wszystkich otworów wynosi 3 mm. Część „a", po wygięciu wzdłuż linii kreskowanej, przykręcamy wkrętkami do drewnianej podstawy samochodu. Części „c", w które po wygięciu i wywierceniu otworów mocno wkręcamy śruby stanowiące osie przednie umocujemy w części „a" za pomocą żelaznych trzpieni lub śrubek tak, by można je było bez trudu obracać. Część „c" łączymy paskiem „b" tak, by powierzchnie kół zachowały względem siebie położenie równoległe.

Aby móc obracać przednimi kołami nie podnosząc samochodu, wytniemy z paska metalowego część „d", którą przykręcimy mocno lub zlutujemy z rączką drucianą „e", przymocowaną za pomocą uszka do kabiny kierowcy.

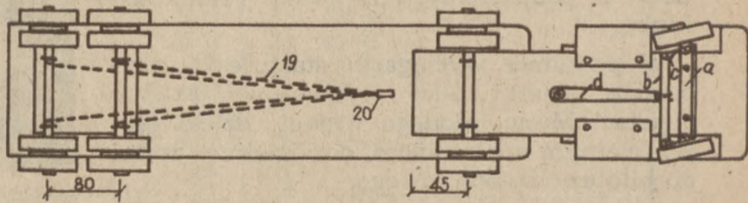
Boczne ściany skrzyni wytniemy ze sklejki lub deseczek sosnowych, a ścianę przednią, kabinę kierowcy wraz z maską silnika i latarnie — z drewna lipowego. Do złączenia użyjemy certusu lub kleju stolarskiego i gwoździ. Ścianę tylną ze sklejki lub deseczki można wykonać na zawiaskach jako dwuskrzydłowe drzwi.

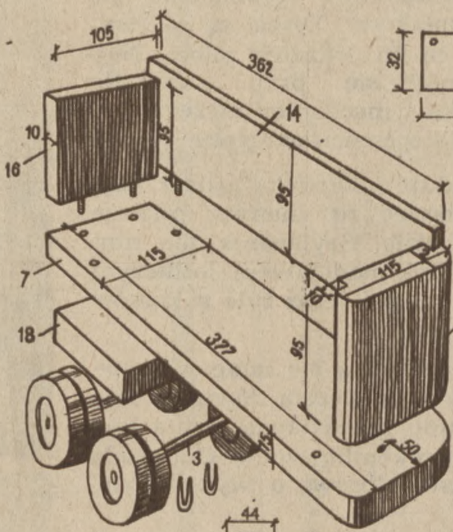
W miejsce szyb naklejamy czarny błyszczący papier lub staniol. Błotniki wytniemy z cienkiej blachy żelaznej, wygniemy je i przybijemy do podstawy gwoździami.

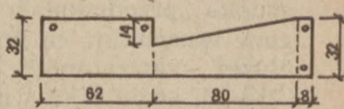
Napęd gumowy wykonamy wycinając paski ze starej dętki rowerowej. Z jednej strony paski te (19) zaczepiamy o haczyk (20), z drugiej zaś ich końce przywiązujemy do osi samochodu.

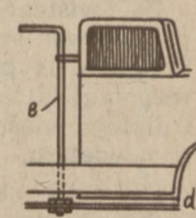
Gdy tocząc samochód po stole w tył, obracamy kołami w kierunku przeciwnym do jazdy, guma nawija się na osie i równocześnie naciąga się. Kiedy już puścimy samochód swobodnie, ściągająca się guma spowoduje obrót kół i ruch samochodu naprzód.

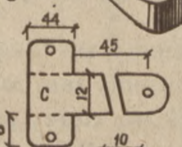
Dla większego efektu można w skrzyni wozu umieścić 2 bateryjki do latarek kieszonkowych, a w latarnie wmontować żaróweczki i przeciągnąć przewody tak, by ich na zewnątrz nie było widać.

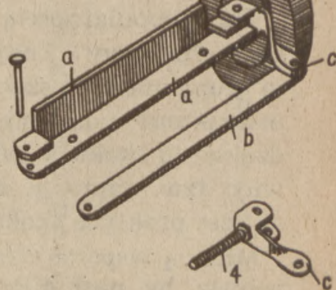


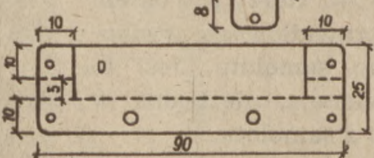


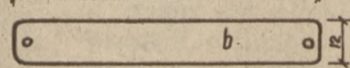


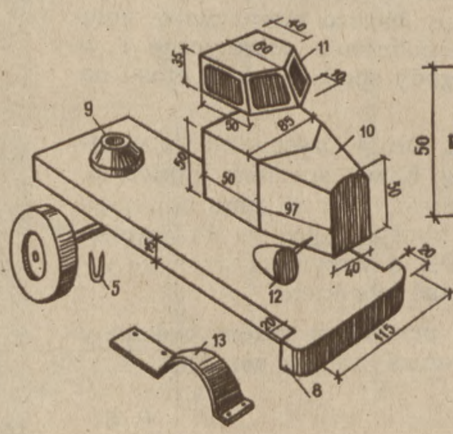


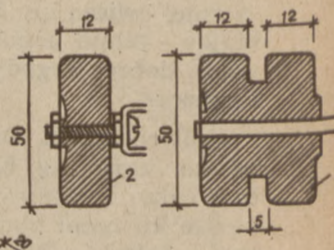












MODEL SILNIKA DWUSUWOWEGO

(do demonstracji jego pracy)

Silniki spalinowe mają szerokie zastosowanie w komunikacji i przemyśle. Wiemy, że samochody, traktory, samoloty, łodzie, motocykle i przeróżne maszyny poruszane są tymi silnikami.

Aby lepiej zrozumieć istotę działania silnika spalinowego podajemy niżej sposób wykonania modelu silnika dwusuwowego, takiego, jaki ma zastosowanie w niektórych motocyklach (SHL, Jawa) i małych samochodach osobowych (DKW, IFA itp.).

Silnik spalinowy zmienia energię cieplną zawartą w paliwie na energię mechaniczną, którą wykorzystujemy do obracania kół pojazdu lub koła napędowego maszyny. Stosujemy paliwa płynne (ropę naftową, benzynę, naftę, olej gazowy, smołę pogazową i spirytus) oraz gazowe (gaz ziemny, świetlny, koksowy, wielkopiecowy i generatorowy). Przy spalaniu się paliwa powstaje wysoka temperatura i zachodzi gwałtowne rozprężanie się gazu spalinowego w cylindrze, które powoduje ruch roboczy tłoka.

Na rysunku widzimy model silnika dwusuwowego, który najczęściej stosuje się w motocyklach i do poruszania niewielkich maszyn. Silnik ten jest bardzo prosty w budowie, tani i łatwy do uruchamiania i obsługi.

Pełny cykl pracy silnika dwusuwowego odbywa się w czasie jednego obrotu koła zamachowego (i wału korbowego), czyli w dwu suwach tłoka.

Suw sprężania (rys. a, b). Jeżeli przyjmiemy, że cylinder był już uprzednio napełniony mieszanką paliwową, to tłok, podnosząc się do góry, zamknie okno wylotowe oraz okno kanału przepływowego i będzie sprężał tą mieszankę; jednocześnie pod tłokiem w skrzynce korbowej, wskutek zwiększania się objętości, będzie powstawało podciśnienie (około 0,6 atm.).

Gdy tłok zbliży się do górnego zwrotnego położenia, dolna krawędź tłoka odsłoni okno wlotowe, wskutek czego skrzynka korbowa uzyska połączenie z gaźnikiem. Pod wpływem podciśnienia panującego w skrzynce korbowej mieszanka popłynie z gaźnika i zapełni skrzynkę korbową.

A więc podczas suwu tłoka do góry następuje jednocześnie sprężanie mieszanki paliwowej w cylindrze oraz zasysanie świeżej mieszanki do skrzynki korbowej.

Suw pracy (rys. c, d). W chwili, gdy tłok znajduje się w pobliżu górnego zwrotnego położenia, następuje zapalenie mieszanki w cylindrze i wzrost ciśnienia, wskutek czego tłok pod ciśnieniem rozprężających się gazów rozpoczyna suw pracy.

Tłok, posuwając się w dół, dolną krawędzią zasłania najpierw okno wlotowe i uniemożliwia tym samym wypychanie mieszanki paliwowej ze skrzynki korbowej. W miarę dalszego posuwania się w dół, tłok spręża mieszankę w skrzynce korbowej, gdzie ciśnienie wzrasta do około 1,5 atm.

Zbliżając się do dolnego zwrotnego położenia tłok odsłania górną krawędzią okno wylotowe, które jest umieszczone nieco wyżej niż wylot kanału przelotowego. W związku z tym gazy spalinowe wypływają przez rurę wydechową, ponieważ ciśnienie w cylindrze jest jeszcze wciąż znacznie wyższe od atmosferycznego (wynosi 2—3 atm.).

W następnej chwili górna krawędź tłoka odsłania kanał przelotowy i mieszanka zaczyna płynąć ze skrzynki korbowej do cylindra i wydmuchiwać pozostałe gazy spalinowe.

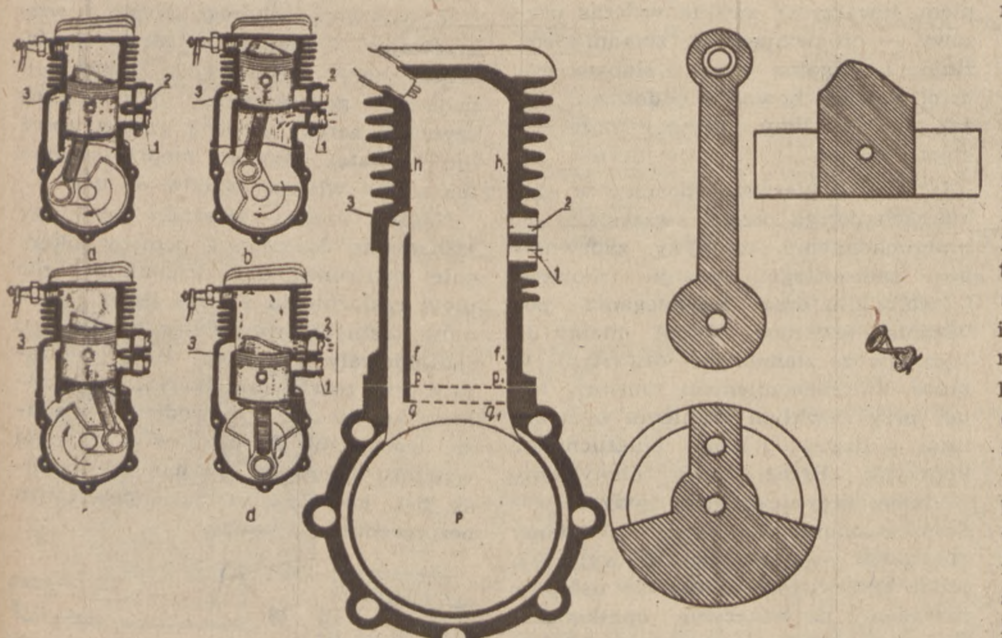
A więc podczas suwu tłoka w dół gazy spalinowe wykonują pracę, a ponadto następuje sprężanie mieszanki paliwowej w skrzynce korbowej, przepływ tej mieszanki ze skrzynki korbowej do cylindra oraz usuwanie gazów spalinowych z cylindra.

* * *

Części modelu silnika należy albo nakleić na karton i wyciąć, albo powiększyć (na przykład trzykrotnie) na arkuszu kartonu, a następnie dopiero wyciąć i złożyć według niżej podanych wskazówek. Taki duży model będzie dobrze służył jako pomoc w czasie objaśnienia pracy silnika większej grupie osób.

Rysunek przekroju silnika wycinamy nie według konturu, lecz wraz z rozszerzonym u dołu prostokątem, zaznaczonym grubszymi liniami. Następnie przecinamy karton scyzorykiem wzdłuż linii f—h, f1—h1, q—q1, p—p1.

Rysunki części ruchomych, umieszczone po prawej stronie arkusza, wycinamy z kartonu według konturów. Potem przesuwamy korbowód pod paskiem p—q—p1—q1 (który, oczywiście, istnieje tylko w tym kartonowym modelu, a w silniku nie ma żadnego odpowiednika) i łączymy ze sobą spinaczami (zrobionymi z guzików związanych nitką) punkty R (korbowód z tłokiem), punkty S (korbowód z kołem zamachowym) i wreszcie punkty P (koło zamachowe z kartonowym przekrojem silnika). Zaginamy boczne, niezakreskowane płaszczyzny tłoka i przesuwamy je przez szczeliny f—h i f1—h1, a potem sklejamy je lub spinamy ze sobą po odwrotnej stronie kartonu. Kiedy chwycimy ręką za guzik spinacza w punkcie S i będziemy obracali koło zamachowe, wtedy korbowód wraz z tłokiem powinien swobodnie poruszać się w górę i w dół cylindra.



a,b - Suw sprężania
c,d - Suw pracy
1 okno wlotowe
2 okno wylotowe
3. kanał przepływowy

Koło SANITARNE

O zwichnięciach i złamaniach

Ratownictwo zdrowia zdobywa coraz większe znaczenie w naszej gospodarce narodowej. Społeczne posterunki PCK, które znajdują się we wszystkich zakładach pracy, PGR-ach i gromadach stwarzają szerokie pole do rozwoju zainteresowania dziewcząt zagadnieniami sanitarnymi.

W życiu codziennym wypadki zwichnięć i złamań kończyn zdarzają się dość rzadko, jednakże, gdy nie jesteśmy przeszkoleni w udzielaniu pierwszej pomocy, to w razie wypadku stajemy bezradni, nie wiedząc, jak pomóc poszkodowanemu. Jeżeli zdarzy się, że lekarz lub felczer jest daleko i udzielenie pierwszej pomocy odkłada się na czas dłuższy, zwykle powoduje to wystąpienie dodatkowych powikłań i pogarsza stan zdrowia chorego.

Omówimy sobie niektóre wypadki złamań.

Przypominacie sobie omawianą w jednym z poprzednich artykułów budowę stawu: zwichnięcie w stawie polega na przemieszczeniu powierzchni stawowych z rozciągnięciem lub przerwaniem torebki stawowej. Objawia się to zniekształceniem normalnych zarysów danej okolicy, pojawieniem się obrzęku, często podskórnym wylewem krwi z przerwanych naczyń krwionośnych. Przy próbie poruszania uszkodzoną kończyną występują wzrastające bóle, uniemożliwiające prawidłowe ruchy.

Zwichnięty staw winien być jak najszybciej nastawiony. Dokonać tego może tylko ten, kto posiada odpowiednie doświadczenie i zna dokładnie budowę stawu (lekarz, felczer). Próba nastawienia, dokonana nieumiejętnie, może spowodować wystąpienie dodatkowych obrażeń stawu.

Dlatego też udzielający pierwszej pomocy powinien przede wszystkim zapewnić uszkodzonemu stawowi całkowity spokój oraz łagodzić bóle przykładaniem na staw zimnych kompresów. Rękę unieruchamiamy umieszczając ją na temblaku. Pod zwichniętą kończynę dolną podkładamy miękką podkładkę: może być nią poduszka, zwinięte w wałek ubranie lub koc. Następnie ratujący winien się postarać o jak najszybsze odstawienie poszkodowanego do punktu pomocy lekarskiej.

Jeszcze poważniejszym wypadkiem jest złamanie kości. Polega ono na przerwaniu ciągłości kości. Powstaje najczęściej na skutek urazu. Rozróżniamy złamanie zamknięte i otwarte (powikłane). W złamaniach zamkniętych skóra nie jest uszkodzona, natomiast w złamaniach otwartych uszkodzone są: skóra i miękkie tkanki podskórne.

Złamanie otwarte jest o wiele groźniejsze, gdyż do powstałej rany mogą przenikać bakterie, powodujące dodatkowe komplikacje w postaci ropienia i zgorzeli. Złamanie takie goi się dłużej. Złamaniom otwartym towarzyszy zwykle krwotok z rany. Zatamowanie tego krwotoku sprawia trudność ze względu na ograniczenie swobody ruchów ratownika przy zakładaniu opaski uciskowej na kończynę z uszkodzonymi kośćmi.

W miejscu uszkodzenia występuje silny ból, wzrastający podczas poruszania kończyn lub ucisku na kość. Kończyna w miejscu uszkodzenia zmienia swój kształt, obrzęka, pojawiają się podskórne wylewy krwi. Przy obmacywaniu kości daje się słyszeć tarcie odłamków kostnych oraz zjawia się często ruchomość, nie występująca w normalnych warunkach.

Zdarza się, że nie można czasem ustalić czy istnieje złamanie czy nie. Przy istnieniu podejrzenia złamana należy udzielić poszkodowanemu pierwszej pomocy tak, jak przy rozpoznanym złamaniu.

Ciężkim uszkodzeniom ciała, połączonym z silnym bólem i krwawieniem, towarzyszy zwykle wstrząs urazowy — objawiający się zbladnięciem, zimną i wilgotną skórą, słabym tętnem, powierzchownym oddechem. Jeżeli nie udzielimy pomocy może nastąpić śmierć.

Udzielenie pierwszej pomocy w złamaniach polega przede wszystkim na unieruchomieniu kończyny, zapewnieniu całkowitego spokoju choremu i zwalczaniu oraz zapobieganiu powstania wstrząsu. Jeżeli mamy do czynienia ze złamaniem otwartym to przed unieruchomieniem musimy, tak jak przy zwykłym zranieniu opatrzyć ranę, a dopiero potem unieruchomić kończynę. Brzegi rany obmywamy środkiem dezynfekcyjnym (jodyną, wodą utlenioną) a następnie zakładamy opatrunek wyjałowiony. W wypadku, jeżeli krwawienie z rany nie ustępuje zakładamy na kończynę opaskę uciskową powyżej miejsca złamania. Dla zmniejszenia bólu podajemy poszkodowanemu 1 — 2 tabletki środków przeciwbólowych.

Przy udzielaniu pierwszej pomocy stosujemy tymczasowy opatrunek unieruchamiający do czasu założenia przez lekarza trwałego opatrunku unieruchamiającego — gipsowego.

Unieruchomienie tymczasowe wykonujemy za pomocą tzw. szyn. Rozmiar i kształt szyn zależy od miejsca złamania. Do sporządzenia szyn używamy deszczułek z tektury lub z drzewa o grubości 3 — 4 mm lub tzw. szyn Kramera z drutu.

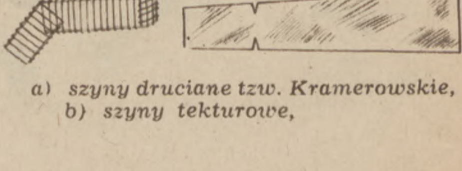
W warunkach, gdy nie zawsze mamy pod ręką apteczkę z materiałami sanitarnymi sporządzamy tzw. szyny improwizowane z przedmiotów dostępnych w danych okolicznościach (kij, laska itp.).

Każdą szynę przed nałożeniem trzeba wyścielić miękkim materiałem (watą, ligniną, słomą) oraz owinąć bandażem. Części kostne, wyczuwalne pod skórą, należy okryć jakimś miękkim materiałem. Jeżeli obawiamy się, że w czasie transportu skóra ulegnie przebiciu przez wystające odłamy kostne i ze złamania zamkniętego powstanie złamanie otwarte, wówczas musimy zabezpieczyć się przed możliwością powstania infekcji. Dezyfekujemy okolice wyczuwalnego odłamu kostnego środkiem odkażającym (jodyną, lub spirytusem) i kładziemy na to miejsce jałowy opatrunek, taki jak na ranę.

Sposoby założenia opatrunków unieruchamiających pokazują załączone rysunki.

Wstrząs pourazowy zwalczamy przez ułożenie chorego na plecach z głową nisko zwieszoną. Rozluźniamy ubranie na piersiach, szyi i brzuchu, jednocześnie okrywając chorego ciepło i rozgrzewając butelkami z gorącą wodą. Jeżeli chory może łykać, trzeba mu podawać gorące płyny, pobudzające czynność serca (mocną czarną kawę lub herbatę). Osobom nieprzytomnym nie wolno wlewać płynów do ust.

Należy bardzo uważać, aby przy transporcie do miejsca pomocy lekarskiej opatrunek unieruchamiający nie uległ rozluźnieniu i ostre brzegi odłamów kostnych, rozrywając tkanki, nie spowodowały krwotoku. Bóle powstające przy rozrywaniu tkanek przez odłamy kostne mogą spowodować w czasie transportu wystąpienie u chorego wstrząsu bólowego. Postępujemy wtedy tak, jak przy wstrząsie powstałym bezpośrednio po urazie.



a) szyny druciane tzw. Kramerowskie,
b) szyny tekturowe,



Unieruchomienie kończyny górnej w wypadku złamania ramienia.
Opis: rękę zgina się w łokciu. Dodatkowe podkładki z waty układamy pod pachę, na łokieć i wystające części kości ramieniowej. Szyny kładzie się: pierwszą na zewnętrzną stronę kończyny tak, ażeby sięgała aż do łopatki strony zdrowej, drugą na zewnętrzną stronę kończyny od pachy do łokcia.



Unieruchomienie kończyny górnej w wypadku złamania przedramienia.
Opis: rękę zgina się w łokciu, dodatkowe podkładki z waty układamy na okolicę dłoni, łokcia i wystających części kości przedramienia. Szyny kładzie się zgięte pod kątem na zewnętrzną i wewnętrzną powierzchnię kończyny w ten sposób, ażeby sięgały od połowy dłoni do połowy ramienia.



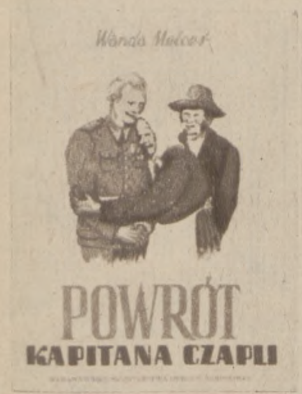
Unieruchomienie kończyny dolnej w wypadku złamania uda.
Opis: noga wyprostowana. Dodatkowe podkładki z waty kładziemy pod pachę (gdzie sięga szyna), na okolice kostki oraz wystające części kostne bioder i kości ramieniowej. Szyna zewnętrzna sięga od pachy do pięty, szyna wewnętrzna od pachwiny do pięty.
Uwaga: szynę zewnętrzną należy przybandażować do tułowia.



Unieruchomienie kończyny dolnej w wypadku złamania podudzia.
Opis: szyny sięgają od pięty do połowy uda. Dodatkowe podkładki z waty kładziemy na okolicę kostek, wystające części kości podudzia i kolana oraz na okolice uda, gdzie kończy się szyna.

M. W.

TO WARTO PRZECZYTAĆ



Wanda Melcer

„POWRÓT KAPITANA CZAPLI"

„Powrót kapitana Czapli" to powieść o PGR-ze. Autorka daje plastyczny obraz pracy zespołu i jego walki z kułactwem i pozostałościami mikołajczykowskimi w zarządzie PGR. Główny bohater powieści — kapitan Czapla — to zdemobilizowany wojskowy, który wraca do pracy na wsi. Swoim zapałem wciąga obojętną gromadę do kolektywnej pracy i współzawodnictwa.



Lew Linkow

„ŚWIADEK ZE STRAŻNICY Nr 3"

W książce pt. „Świadek ze strażnicy nr 3" znajdujemy pięć barwnych opowiadań o życiu żołnierzy radzieckich, pełniących służbę na dalekim wschodzie i o ich walkach z japońskimi dywersantami. Treścią jednego z opowiadań jest proces szpiegowskiej organizacji antyradzieckiej, której kilku członków wykrył przy pomocy psa służbowego dzielny strażnik pogranicza.

Pozostałe opowiadania również są bardzo ciekawe i czyta się je z wielkim zainteresowaniem.



Bohdan Arct

„DLA DOBRA CZŁOWIEKA"

Książka Bohdana Arcta pt. „Dla dobra człowieka" zawiera cztery opowiadania obrazujące pokojową służbę polskiego lotnictwa cywilnego. Autor charakteryzuje ofiarność młodych pilotów, którzy w niezwykle trudnych warunkach ratują chorych, przewożąc ich do szpitali lub dowożąc niezbędne lekarstwa, zwalczają szkodniki lasów i pól, niosą pomoc ludności dotkniętej klęską żywiołową. Czytając te opowiadania czytelnik będzie mógł podziwiać mistrzowskie opanowanie sztuki lotniczej przez naszych pilotów, oceni ich ofiarność i wysiłek w służbie narodu.



G. Linkow

„WSPOMNIENIA PARTYZANTA"

G. Linkow daje w swej książce żywy i plastyczny obraz walk, jakie ludzie radzieccy toczyli w partyzanckich szeregach z hitlerowskim okupantem. Poza tym autor zapoznaje czytelnika z prostymi ludźmi radzieckimi, młodzieżą, starcami, kobietami, dziećmi — kochającymi nad życie swoją ojczyznę. Poprzez bohaterskich ludzi i ich wielkie czyny widzimy potęgę KPZR — organizatorki partyzanckiego podziemia.

WEŹ UDZIAŁ W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE CZYTELNIKÓW WIEJSKICH!

Koło DEKORATORSKIE

LITERNICTWO

w pracy świetlicowej

W numerze 2 (8) „Pracujemy w Świetlicy", zapoznaliśmy Was z dwoma zasadniczymi krojami pisma, jednoelementowym i dwuelementowym oraz zastosowaniem tych pism w pracy świetlicowej. Gdybyście nauczyli się tych dwóch krojów liter i umieli je stosować, dobierając właściwe proporcje i technikę wykonania byłoby to dużym osiągnięciem.

Nie wyczerpuje to jednak zagadnienia liternictwa.

Liternictwo, to przede wszystkim plakat, napis informacyjny w świetlicy czy bibliotece, gazetka ścienna, to wzrokowy środek informacji, propagandy i agitacji, to jednocześnie przedmiot kształcenia poczucia estetycznego.

Liternictwo jest rodzajem sztuki przeznaczonej wyłącznie dla odbiorcy masowego.

Dlatego też sprawa odpowiedniego wyglądu napisów i tekstów nie może być traktowana obojętnie tym bardziej, że ustrój kapitalistyczny, w którym liternictwo było na usługach reklamy handlowej, pozostawił nam w spadku artystyczne zwyrodnienie litery, które musimy dziś przezwyciężyć.

Od chwili pojawienia się sztuki drukarskiej, rozwój liternictwa poszedł w dwóch zasadniczych kierunkach, jako pismo odręczne i jako pismo czcionkowe.

Rodzaje pism omawiane w poprzednim artykule są powszechnie używane w drukarstwie, a również chętnie naśladowane przez grafików jako najbardziej czytelne.

Litery, o których będzie mowa później, są to litery odręczne, wykonywane przy pomocy różnych narzędzi, wymagające od wykonawcy nie tylko umiejętności wiernego naśladowania formy i dużej wprawy w sposobie posługiwania się narzędziami, ale i poczucia estetycznego przy nadawaniu kształtu poszczególnym literom, dobierania rodzaju liter do treści wyrazów, układanie w kolumny tekstów itp.

Ogromną rolę przy pracach literniczych odgrywają narzędzia do wykonywania liter. Rodzaj i kształt narzędzia pisarskiego wywiera duży wpływ na kształtowanie się liter oraz na metody posługiwania się tymi narzędziami.

Dobre narzędzia nie tylko ułatwiają pracę i powodują, że daje ona zadowolenie, ale mają decydujący wpływ na jakość wykonanej pracy, jej estetykę i szybkość wykonania.

Narzędzia liternicze, jak zresztą każde inne narzędzia, wymagają starannego utrzymania ich w stanie używalności.

Przestrzeganie czystości ma ogromne znaczenie dla każdego liternika, dbającego o jakość wykonanej pracy.

Obok podajemy rysunki i cechy charakterystyczne ważniejszych narzędzi pisarskich używanych w liternictwie.

Najprostszym narzędziem pisarskim jest pisak (patyk) lipowy. Bywa on wykonany z miękkiego drzewa lipowego, posiadającego równoległe słoje o jednakowej twardości i dużej chłonności płynów pisarskich. Najczęściej używany pisak jest zacinany płasko, o ostrej, prosto lub lekko skośnie ściętej nasadzie pisarskiej. Od kształtu, szerokości i kierunku ścięcia nasady zależy forma (kształt) litery, której poszczególne elementy są różnej grubości.

Pisaki są łatwe do wykonania i można je sporządzić samemu.

Pisak trzcinowy jest wykonany z łodygi trzcinowej, polskiej lub południowej, zaciętej w kształcie pióra. Aby wykonać pisak trzcinowy, należy ściąć skośnie koniec rurki trzcinowej z dwóch stron do stożka, usunąć głębszym cięciem jedno z dwóch istniejących zakończeń (pozostałe zakończenie naciąć w środku ostrym nożykiem i obciąć jego czubek w zależności od potrzeby). Celem utrzymania płynu pisarskiego wewnątrz pisaka, wprowadza się do rurki trzcinowej wąski pasek blaszany o szerokości około 1,5 mm, wygięty z dwóch stron przy czym jeden koniec blaszki osadza się w odległości od 2 — 3 mm od końca nasady pisarskiej. Pisak ten nadaje się do pisania liter, których grubość zależna jest od naciskania jak i położenia narzędzia.

Współcześni liternicy używają wszelkiego rodzaju piór stalowych, które różnią się między sobą kształtem, konstrukcją i przeznaczeniem. Każdy typ pióra stalowego nadaje pismu odrębne cechy. Są one znane w sprzedaży jako pióra „redis" oraz pióra wykonane na wzór trzcinowych o nazwie „ato". Służą one do wykonywania pism dwuelementowych, o nasadzie ściętej skośnie w lewo, w prawo i o nasadzie ściętej prosto.

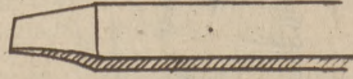
Poza pisakami i piórami w technice literniczej mają zastosowanie różnego rodzaju pędzle.



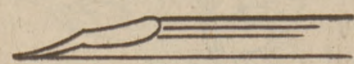
Pióro metalowe „redis"



Pióro metalowe „ato"



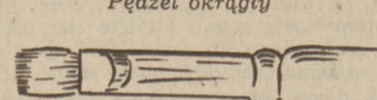
Pisak lipowy,



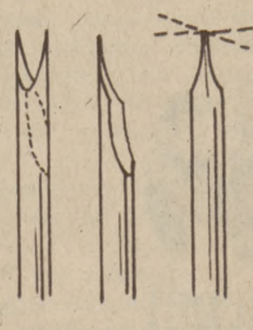
Pisak trzcinowy



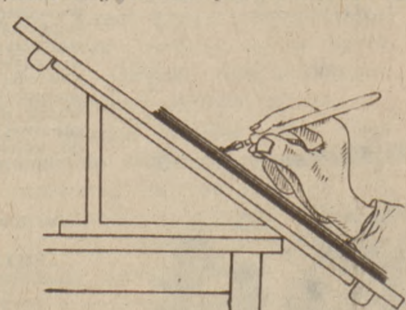
Pędzel okrągły



Pędzel płaski



Sposób wykonania pisaka trzcinowego



Pochylenie deski rysowniczej przy pisaniu pismem narzędziowym



Wprawki piórem metalowym „redis"

Rozróżniamy wiele gatunków pędzli, w zależności od tego, z jakiego zrobione są materiału, jakiego są kształtu i wielkości i do czego są przeznaczone. Do celów literniczych używa się najczęściej pędzli ze szczeciny lub sierści zwierząt, jak np. tchórza, borsuka, kuny i innych.

W technice literniczej mają zastosowanie dwa rodzaje pędzli: płaskie i okrągłe.

Omówimy teraz pokrótce sposoby przeprowadzania ćwiczeń wspomnianymi narzędziami.

Początki nauki poprawnego pisania narzędziami specjalnymi są dość trudne, dlatego na wstępie podamy Wam kilka uwag.

Powinniśmy przede wszystkim zaopatrzyć się w specjalne stalówki różnej grubości oraz przygotować kilka rodzajów pisaków z drzewa lipowego lub trzciny. Sposób ich wykonania podaliśmy na wstępie.

Do pisania narzędziami specjalnymi używa się rozwodnionego tuszu lub farby tempery.

Tusz lub farbę napuszczamy do zbiorniczka stalówki za pomocą pędzla lub patyczka.

Przy pisaniu zwracamy uwagę na to, aby cała pisząca płaszczyzna stalówki ściśle przylegała do powierzchni papieru. Aby to osiągnąć, karton na którym mamy pisać przypinamy na arkuszu innego kartonu. Będzie on tworzył elastyczny podkład.

Aby uchronić się przed nadmiernym ściekaniem tuszu i zalewaniem liter deskę rysowniczą musimy pochylić ku sobie pod takim kątem, żeby położenie pióra było zbliżone do poziomu.

Ćwiczenia w liternictwie będziemy zaczynali zawsze od pisania najprostszych elementów tzw. wprawek.

Poniżej podajemy kilka rodzajów pisma jednoelementowego wykonanego piórem metalowym „redis", które posłużą Wam jako wzory do dalszych ćwiczeń.

Ponieważ pismo blokowe jest nam już znane z poprzedniego artykułu, zaczniemy wprawki tymże pismem, używając do jego wykonania pióra „redis".

Pióro „redis" jest zakończone okrągłą stopką i przy pisaniu daje kreskę jednakowej grubości, niezależnie od kierunku w którym prowadzimy pióro.

Do ćwiczeń możemy użyć papieru kratkowanego i atramentu.

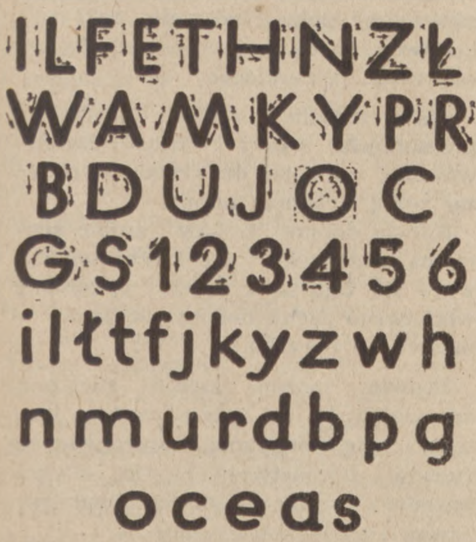
Po dokładnym przerobieniu omówionego ćwiczenia i osiągnięciu czystości wykonania i swobody w prowadzeniu ręki przejdziemy do pisania alfabetu, zwracając uwagę na kierunek i kolejność ruchów, pokazanych na rysunku strzałkami.

W dalszym ciągu ćwiczenia piszemy słowa i zdania zwracając uwagę na właściwe odstępy, o czym pisaliśmy Wam w poprzednim artykule.

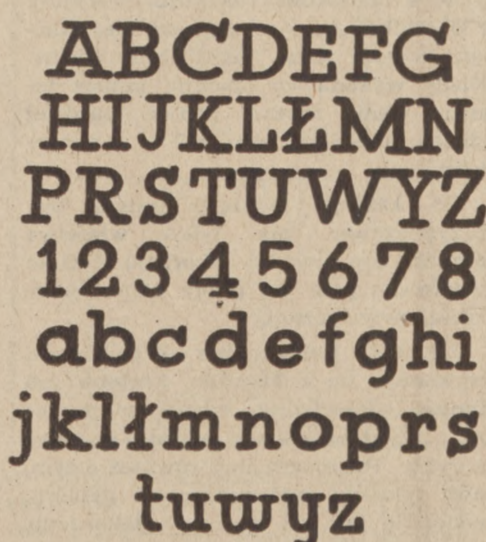
Po osiągnięciu pewnej wprawy, na zakończenie ćwiczeń wykonamy na arkuszu kartonu kreślarskiego starannie i czysto cały alfabet łącznie z cyframi.

Poznawszy pismo jednoelementowe zarówno blokowe — rysowane jak i narzędziowe, przejdziemy do dalszych ćwiczeń innymi narzędziami, o czym napiszemy Wam w dalszych numerach „Pracujemy w Świetlicy". —

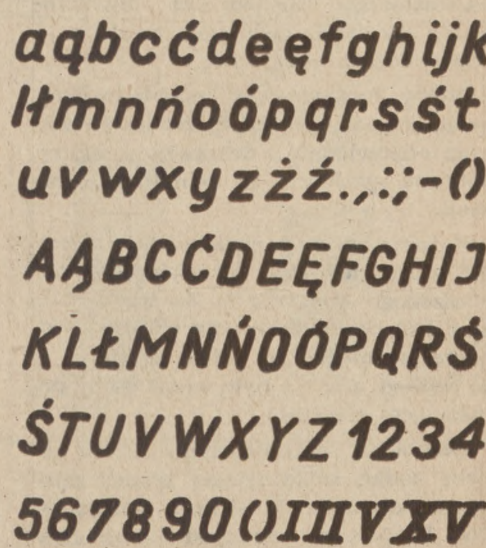
Zbigniew Jakubowski



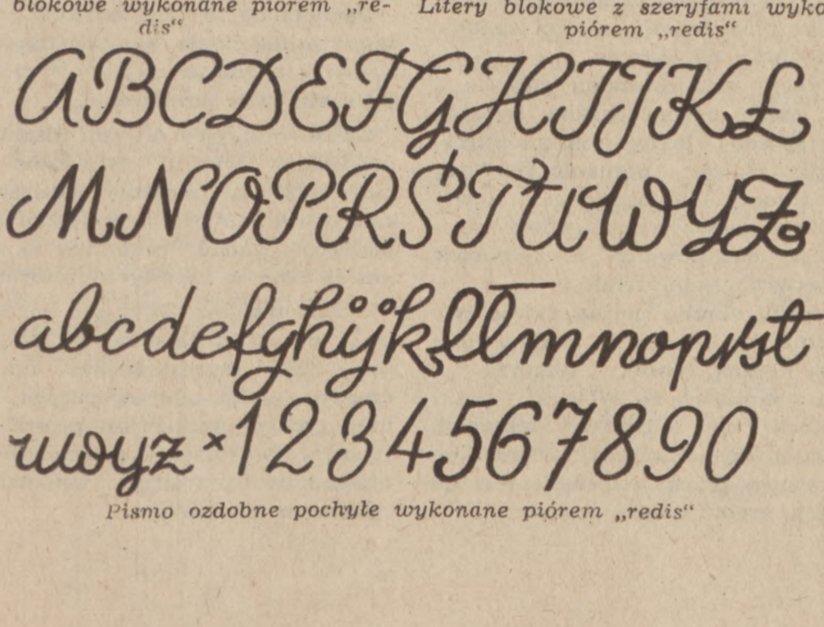
Litery blokowe wykonane piórem „redis"



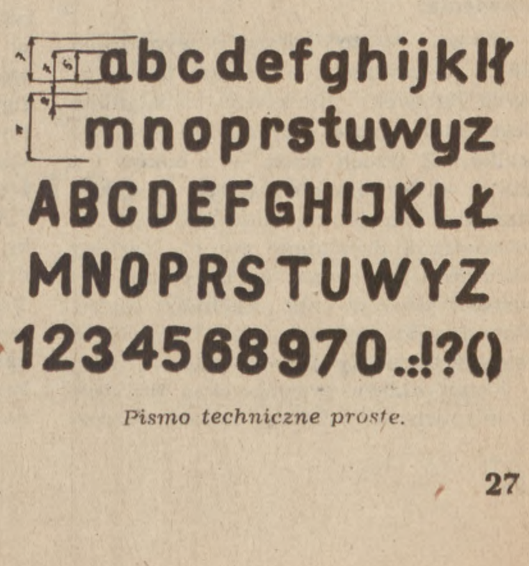
Litery blokowe z szeryfami wykonane piórem „redis"



Pismo techniczne skośne



Pismo ozdobne pochyłe wykonane piórem „redis"



Pismo techniczne proste.

TEATR CIENI



Teatr cieni, ta nadzwyczaj interesująca forma widowiska, przywędrował do nas z dalekich Chin i Japonii. Prosty w budowie i obsłudze przyczyni się na pewno do urozmaicenia wieczorów świetlicowych.

Teatr cieni stanowi rodzaj teatru kukiełkowego, w którym figury przedstawione są w formie sylwetek płaskich na oświetlonym ekranie.

Dla występów tego teatru nie są wymagane specjalne sztuki. Nadają się do tego bajki, wiersze, baśnie, które w czasie czytania ilustrujemy cieniami odpowiednich figur. Dlatego najważniejszą sprawą jest przygotowanie do każdorazowego występu — odpowiednich obrazków.

Ażeby zorganizować przedstawienie, musimy posiadać ekran, źródło światła oraz odpowiednie dekoracje i figury, dobrane właściwie do tematu inscenizacji.

Najprostszy typ ekranu można zrobić z niewielkiego prześcieradła, zawieszonego w drzwiach. Za scenę służy nam stół postawiony przy ekranie. Jednocześnie należy go czymś przykryć aż do podłogi, aby nie było widać osoby poruszającej figurami.

Zespołom artystycznym, które zechcą zadać sobie więcej trudu, zalecamy sporządzenie ekranu specjalnego. Praca ta nie jest skomplikowana, warto dołożyć starań, a w nagrodę uzyskacie to, że będziecie mogli organizować bardziej złożone przedstawienia.

Ekran — to ramka o wymiarach 60 x 40 cm zbita z lekkich drewnianych listewek, na którą naciągnięta jest gładko biała tkanina lub kopiowa kalka. Z trzech stron — z boków i z góry — dorabia się zasłony z dykty, kartonu lub płótna, naciągniętego na zewnętrzne drewniane ramki. Zasłony obramowują ekran i ukrywają od wzroku widzów całą „kuchnię" teatru. Ponadto do zasłon można przymocowywać elementy dekoracyjne.

Ekran należy przymocować do stołu i unieruchomić, dlatego należy do niego dorobić odpowiednią podstawę (nóżki).

Jeśli zdobędziemy się już na tak wykonany ekran, warto też pomyśleć o kurtynie, którą można zrobić podobnie, jak zasłony boczne z dykty, kartonu lub barwnej tkaniny.

Kurtyna taka odsłania widowisko przez podniesienie jej do góry lub rozsunięcie na boki.

Wysokość figurek przy wskazanych rozmiarach ekranu powinna wahać się w granicach 6 — 8 cm.

Przy pierwszych występach należy się ograniczyć do zademonstrowania 3 — 4 obrazków. Dlatego radzimy z początku obrać tematy krótkie, zainscenizować jakąś baśń lub wiersz. Kiedy wykonawcy opanują kunszt teatru cieni, można podjąć bardziej złożone przedstawienia z 7 — 8 obrazków.

Do każdego występu muszą być przygotowane nie tylko właściwe obrazki, ale również dekoracja. Jest to wdzięczne pole dla pracy kółek twórczości artystycznej.

Elementy dekoracyjne oraz figurki wykonuje się z brystolu, kartonu lub innego odpowiednio sztywnego papieru. Niektóre obrazki można wycinać z dykty. Przypominamy również o tym, aby sylwetki wykonywane z papieru, podobnie jak też elementy dekoracyjne, były zaczernione. Zapewni to nieprzepuszczanie światła, a tym samym lepsze odbicie na ekranie.

Dekoracje rozmieszczamy głównie z boków, często z góry ekranu, tworząc w ten sposób jakby obramowanie, wewnątrz którego poruszać się będą figury i toczyć się będzie cała akcja. Powinna zajmować ona niewiele miejsca i być dostosowana do sylwetek i charakteru granej sztuki.

W środku ekranu można dawać tylko nieznaczne elementy dekoracyjne: drzewo, krzak, mostek, wzgórza itp. Trzeba pamiętać, że sylwetki figur, zachodzące na sylwetki dekoracji, zakrywają się. Radzimy Wam, aby każdorazowo przed przystąpieniem do dekoracji, zrobić najpierw szkic.

Dekoracje umacnia się pineskami lub gwoździkami wbitymi w ramy ekranu; można też przywiązać sznurkiem, zwracając tylko uwagę, by sztywno przylegały do ekranu.

Figurki mogą się poruszać tylko wzdłuż ekranu, dlatego należy je robić w profilu. Prosto — z przodu, najbliżej ekranu wstawiać tylko te figury, które będą nieruchome w czasie całego widowiska. Trzeba też zawczasu ustalić, z której strony będą ukazywały się figurki, ażeby były obrócone profilem we właściwym kierunku. Zalecamy Wam sporządzić dolną listwę o szerokości 6 — 8 cm. W ten sposób zapewnimy pełne zakrycie ręki wykonawcy, kiedy będzie wodził figurą, trzymając ją za klocek.

Jeśli zajdzie potrzeba szybkiego przesunięcia figury wzdłuż ekranu, wówczas najlepiej do klocka przywiązać nitkę i ciągnąć za nią.

Bardzo dobrze byłoby zrobić specjalną podstawkę, na której umocowuje się figurkę i przez wykonanie właściwego ruchu dokonywać zmian w ustawieniu obrazka.

Figurki można zrobić ruchome, zmuszając je do maszerowania, kłaniania się, stawania, wykonywania ruchów gimnastycznych itp. Wykonawstwo techniczne takich figur pozostawiamy Waszej inicjatywie.

Pamiętajcie, że im bardziej pomysłowe są dekoracje, kontury figur i ich ruchy w recytowanej akcji, tym większe czeka Was powodzenie.

Cienie imitujące drzewo rozkołysane powiewem wiatru, estetyczne listki, inne detale architektury, odzieży, pokazujące z humorem śmieszne strony jakiegoś fasonu, wszystko to można przedstawić w artystycznej formie.

Można też zastosować grę barw, rzucając na ekran na przykład kolor niebieski dla przedstawienia nocy lub czerwony jako odblask pożaru. Technika tych czynności jest prosta, wystarczy otwór lampy projekcyjnej (do przezroczy) przysłonić odpowiednim celofanem lub bibułką.

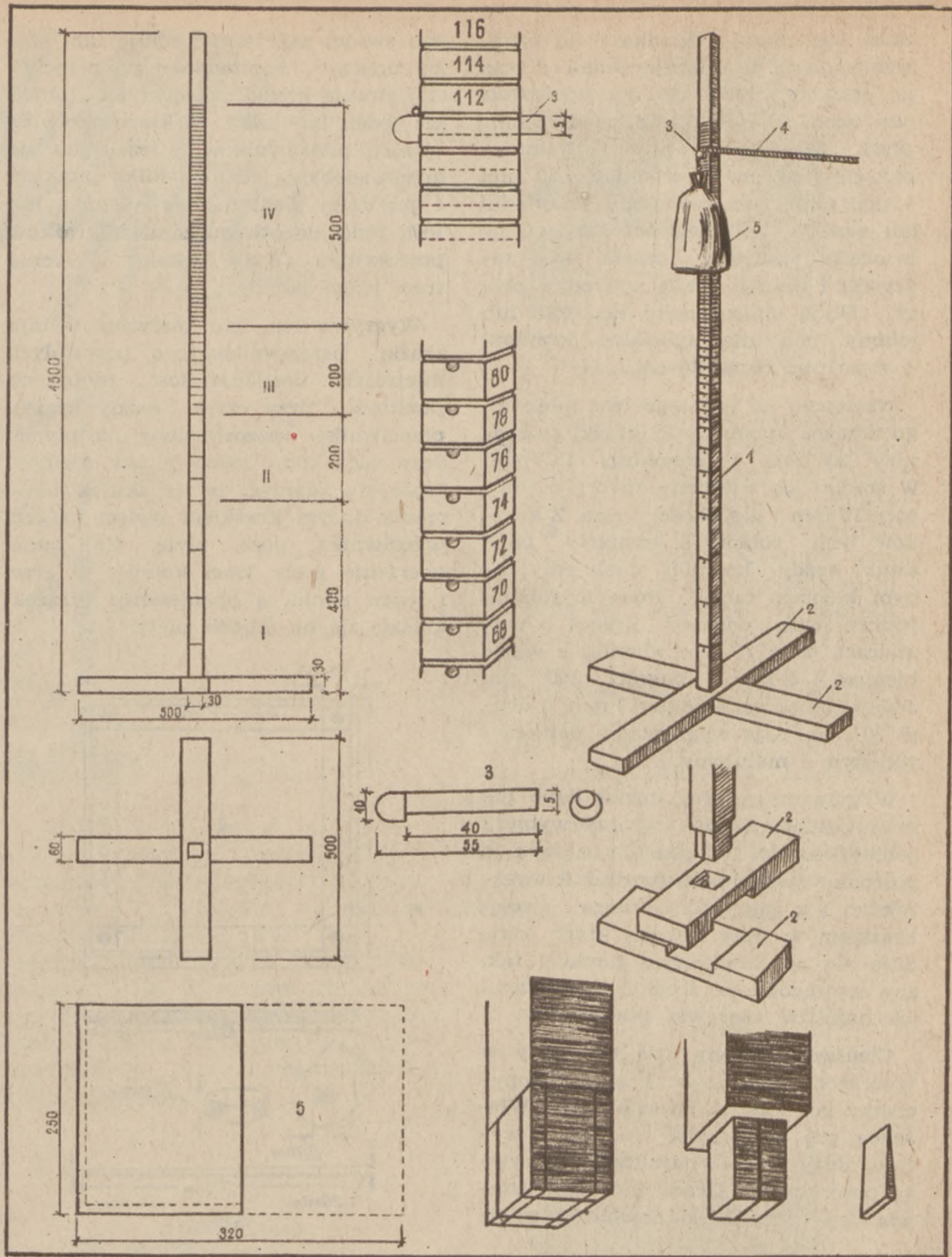
STOJAKI DO SKOKÓW WZWYŻ

Jesienne i zimowe wieczory, które uniemożliwiają czynną pracę sportową na boiskach i bieżniach wykorzystamy na wykonanie w świetlicy sprzętu sportowego i świetlicowego. Sprzęt sportowy znajdzie pełne zastosowanie w następnym sezonie sportowym, a sprzęt świetlicowy i gry przyczyniają się do urozmaicenia życia naszej świetlicy. Opisy wykonania stojaka do skoków wzwyż i bilardu podajemy na str. 30.

Do skoków wzwyż potrzebne są dwa stojaki i poprzeczka. Stojaki mogą być wykonane z listew drewnianych. Poprzeczka natomiast lepsza będzie sznurkowa, a nie drewniana, gdyż drewniana często się łamie; może się też zdarzyć, że skaczący uderzy się o nią boleśnie. Poprzeczkę sznurkową obciąża się dwoma woreczkami wypełnionymi piaskiem.

Na obu dłuższych listwach o przekroju kwadratowym (1) odmierzamy z jednego końca 3 cm czopy, a na pozostałej długości wyznaczamy bardzo dokładnie cztery rodzaje podziałek. I podziałka na odcinku 40 cm — co 10 cm; II podziałka na odcinku 20 cm — co 5 cm; III podziałka na odcinku 20 cm i IV podziałka na odcinku 50 cm — co 1 cm. Wyznaczywszy podziałkę w centymetrach, wypisujemy na obu słupkach kolejne liczby odpowiadające wysokości otworów nad ziemią. Linie podziałki nacinamy nożem lub dłutem z trzech stron słupka. Cyferki znaczymy czerwoną farbą. Otworki o średnicy 5 mm wiercimy na wylot tuż pod liniami podziałki tak, aby górna ich krawędź wypadła na samej linii. Dolne końce obu słupków wypiłowujemy w formie czopów, które przecinamy pośrodku wzdłuż słoja piłką — odsadnicą. Z 4 listew krótszych wykonujemy 2 krzyżaki (2). Wyznaczamy dokładnie miejsce wgłębień, narzynamy je piłą i usuwamy dłutem zbędny materiał. Wygładzamy, pasujemy i kleimy. Gdy klej wyschnie, wycinamy dłutem płaskim (od spodu i z wierzchu) otwór odpowiadający wymiarami ściśle wymiarowi czopa. Czopy osadzamy w otworach na klej i zaklinowujemy (kliniki można wystrugać nożem z odpadków pozostałych po wykonaniu czopów).

Gdy klej wyschnie, miejsce sklejenia wyrównujemy dłutem i oczyszczamy na gładko. Z listewek strugamy 2 kołeczki (3) i dopasowujemy je do



otworków w słupkach. Kołeczki wygładzamy starannie ściernym papierem i nacieramy łojem lub woskiem aż do połysku. Z przygotowanych kawałków tkaniny szyjemy gęstym ściegiem dwa woreczki (5) o wymiarach 160 x 250 mm i napełniamy je piaskiem. Woreczki wiążemy końcami sznurka przeznaczonego na poprzeczkę. Stojaki ustawiamy na równym terenie, kładziemy w nie kołeczki i — wieszamy na kołeczkach sznurek obciążony woreczkami. Kołeczki zakładamy zawsze ze strony przeciwnej niż rozbieg, aby sznurek mógł zsunąć się lekko z kołeczków na ziemię, w razie gdyby skaczący zaczepił o niego nogą.

Po skończeniu ćwiczeń lub zawodów wycieramy stojaki suchą szmatką i chowamy je w zamkniętym pomieszczeniu.

BILARD STOŁOWY

W długie wieczory zimowe przyjemnie jest spotkać się w świetlicy, spędzając czas na grach i zabawach, które własnoręcznie wykonaliśmy. Taką bardzo przyjemną grą świetlicową jest bilard stołowy. Wykonanie sprzętu nie przedstawia żadnych trudności. Przede wszystkim robimy z desek lub grubej sklejki kwadratową płytę o wymiarach 1 m x 1 m x 1 cm. Płyta ta

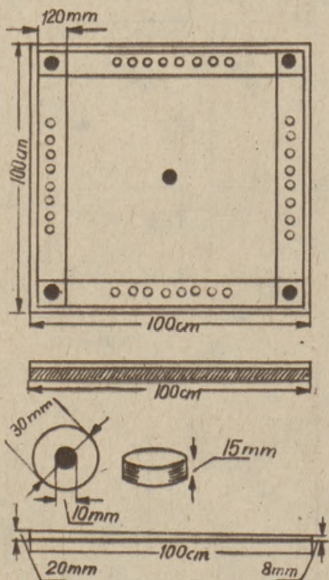
musi być równa i gładka. Od spodu wzmacniamy ją poprzeczkami a boki jej obijamy listwą tak, by wystawała ona około 50 mm ponad powierzchnię płyty. W rogach płyty wycinamy okrągłe otwory o średnicy 80 mm a pod nimi umocowujemy szufladki lub siatki. W odległości 120 mm od krawędzi rysujemy czarne linie zagrywki i czarny punkt w środku płyty. Płytę umieszczamy na stole lub robimy pod nią specjalne krzyżaki o wysokości około 80 cm.

Następnie ze spoistego lecz miękkiego drzewa wycinamy 32 krążki o średnicy 30 mm i wysokości 15 mm. W środku ich wiercimy otwory o średnicy 10 mm i głębokości 5 mm. Z krążków tych robimy 4 komplety po 8 sztuk; każdy komplet malujemy innym kolorem farby. Ponadto robimy jeszcze jeden, większy krążek o wymiarach 40 x 15 mm również z wgłębieniem i 4 kije o długości 100 cm. Jeden koniec ma średnicę 8 mm, a drugi 20 mm. Kije wygładzamy papierem szklistym i malujemy.

W grze mogą brać udział dwie lub cztery osoby. Każdy z graczy wybiera sobie komplet krążków, ustawia je pośrodku swego pola (wzdłuż krawężników) i z zagrywki uderza swoim krążkiem w duży krążek, który znajduje się na środkowym punkcie tak, aby wytrącony ze środka pola stanął jak najbliżej zagrywki przeciwnika.

Cieńszym końcem kija uderzamy w wydrążone gniazdo w krążku i popychamy go. Jest to początek gry. Właściwą grę rozpoczyna ten, który wytrąci duży krążek najbliższej zagrywki przeciwnika. Gracz pierwszy ustawia duży krążek na dowolnym miejscu swojej zagrywki i celuje tak, ażeby uderzyć rozstawione po przeciwnej stronie krążki przeciwnika i wtrącić jeden lub kilka do któregokolwiek otworu przeciwników. Jeżeli mu się to uda, zdobywa jeden lub kilka punktów i gra dalej. Jeśli mu się nie uda, lub jeśli rzuci do otworu zamiast krążków przeciwnika duży krążek, wówczas traci jeden punkt.

Wygrywa ten, kto pierwszy wybije krążki przeciwnikowi; o pozostałych miejscach decyduje ilość zdobytych punktów, przy czym każdy krążek przeciwnika pozostawiony na płycie, liczy się jako jeden punkt ujemny. Może się zdarzyć, że na skutek uderzenia dużym krążkiem wyleci krążek przeciwnika poza płytę. Za takie uderzenie gracz traci kolejkę w grze i jeden punkt, a podniesiony krążek kładzie się na środek płyty.



KOMUNIKAT

Za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych zamieszczonych w nr. 4/10 otrzymują nagrody książkowe: Aleksander Pelc, Rakszawa 75, pow. Łańcut, woj. Rzeszów, Strzelec Otylia z brygady nr. 177, Mielno, woj. Koszalin i Krystyna Kaczyńska, Czuryły, pow. Siedlce, woj. Warszawa.

ROZWIĄZANIE ROZRYWEK UMYSŁOWYCH ZAMIESZCZONYCH W NUMERZE 4/10

Obrotnica. Wyrazy pomocnicze: koza, arak, żona, data, yard, cela, zima, łyko, okno, noga, kita, ikra, Etna, moda, tara, para, piwo, róża. **Rozwiązanie:** „Każdy członkiem TPPR".

Konikówka: Chwała bohaterom spod Lenino.

Zgadywanka matematyczna

1739	2403	818
3542	4327	344
5281	6730	1162

Logogryf literacki. Wyrazy pomocnicze: Polewoj, Prus. Kraszewski, Szołochow, Sienkiewicz, Konopnicka, Newerly. **Rozwiązanie:** Puszkin.

Kwadrat magiczny. Znaczenie wyrazów: karo, arak, rata, okap.

Ślimak. Znaczenie wyrazów: jar, redyk, kreda, ananas, sało, ości, Irena, altana, atak, klub, buda, aorta, awaria, arena, agronom, mowa, Arab, boja, arsenał, łuk, kora. **Rozwiązanie:** 11 lat Ludowego Wojska Polskiego.

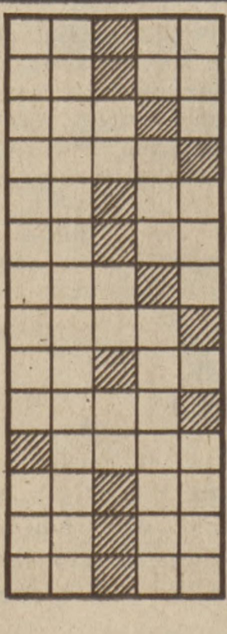
Logogryf geograficzny. Wyrazy pomocnicze: Bug, Sekwana, Australia, Egipt, Bukareszt, Moskwa, Nowa Huta, Lublin, Newa. **Rozwiązanie:** Gwatemala.

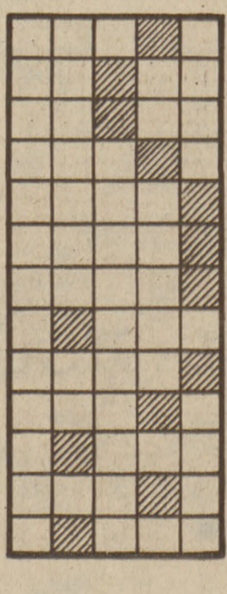
Logogryf obrazkowy. Znaczenie rysunków: krawat, garnek, motocykl, szałas, pączek, dom. **Rozwiązanie:** Wszyscy czytamy Przegląd Sportowy.

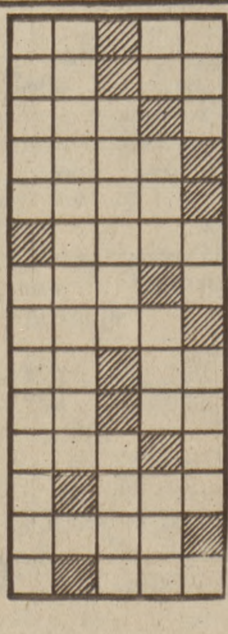
UWAGA! UWAGA!

W następnym numerze Wielki Noworoczny Konkurs!!!

PRZEWIDZIANE WARTOŚCIOWE NAGRODY







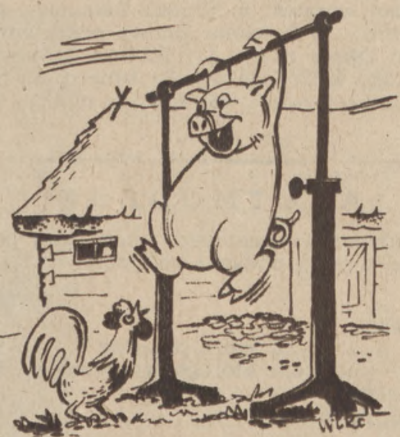
A to czy zgadniecie?

Do podanych figur wpisać 41 pięcioliterowych wyrazów o podanych niżej znaczeniach. Litery w kratkach oznaczonych, czytane z góry na dół, w każdej figurze po kolei, dadzą aktualne rozwiązanie

Znaczenie wyrazów:

1) Produkt zbożowy; 2) Rzeka, nad którą leży Poznań; 3) Kwiat, symbol niewinności; 4) Chwast; 5) Inaczej targowisko; 6) Zwierzę, dające mleko; 8) Narzędzie rolnicze; 9) Służy do oświetlania; 10) Inaczej koc; 11) Ptak; 12) Zjeżdża się nią w kopalni; 13) Urządzenie melioracyjne (w liczbie mnogiej); 14) Miejscowość, w której ukrywał się Władysław Łokietek; 15) Inaczej znaczek pocztowy; 6) Inaczej posag; 17) Boczna ściana okrętu; 18) Podkuwający konie; 19) Dopływ Bugu; 20) Owoc południowy; 21) Droga bita; 22) Inaczej chłodno; 23) Rzeka w Afryce; 24) Stolica Francji; 25) Łódź sportowa; 25) Naczynie do prania; 27) Ryba; 28) Warzywo używane przy kwaszeniu ogórków; 29) Pokarm dla bydła; 30) Naczynie na kwiaty; 31) Służą do poruszania się na śniegu; 32) Część sanek; 33) Inaczej ogrody; 34) Zwierzę egzotyczne podobne do konia, o charakterystycznych paskach; 35) Zwierzęta gospodarskie ogólnie; 36) Przeciwieństwo pokoju; 37) Dom wiejski; 38) Część twarzy; 39) Inaczej ubóstwo; 40) Plama atramentowa; 41) Zabawka dla dziewczynek.

Kolce i ciernie



Młodzież LZS Nowa Wieś w pow. wrocławskim skarży się, że nie ma sprzętu do ćwiczeń gimnastycznych.

Tymczasem w zagrodzie indywidualnego gospodarza, ob. Ludwika Laskowskiego znajdują się drążki gimnastyczne, które były dawniej własnością miejscowej szkoły. Na liczne prośby młodzieży ob. Laskowski pozostaje niewzruszony, dość niegrzecznie, żeby nie mówić ordynarnie, odmawia oddania drążków.

Mamy nadzieję, że Rada Powiatowa LZS Wrocław zainteresuje się tą sprawą i pomoże młodzieży LZS w odzyskaniu przywłaszczonego przez ob. Laskowskiego sprzętu.

W. J.



Członkowie sekcji motorowej LZS „Traktor“ przy warsztatach naprawczych w Słupsku od dawna noszą się z zamiarem zorganizowania kursów motorowych dla młodzieży wiejskiej. Niestety, pomimo licznych próśb i interwencji nie mogą oni otrzymać motocykli niezbędnych do realizacji tego projektu.

Może nasz głos skłoni Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Radę Wojewódzką LZS do okazania pomocy dzielnym LZS-owcom? Będzie to chyba tym łatwiejsze, że chodzi im o motocykle stare, nie nadające się do eksploatacji, które naprawią oni we własnym zakresie...



Przewodniczący LZS w Czarni (powiat Kwidzyń) bardzo troszczy się o to, aby wszelkie imprezy i zawody przynosiły jak największy dochód. Troska bardzo słuszna, ale gorzej, że dochód ten, w wysokości około 750 złotych, powędrował do prywatnej kieszeni „przedsiębiorczego“ przewodniczącego...



Czy wiecie, dlaczego nie dziwi nas fakt, że w powiecie Tczew spośród ponad 1.700 członków LZS tylko 92 prenumeruje „Przegląd Sportowy“ dla wsi? Poprostu dlatego, że na 12 pracowników Rady Powiatowej LZS jest „aż“ dwóch prenumeratorów „Przeglądu“. A — jak to mówią— przykład idzie z góry.



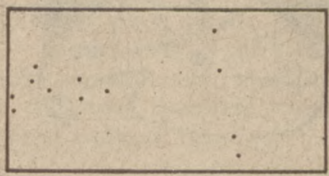
Trener koszalińskich lekkoatletów wiejskich, kol. Posiadło narzeka stale na nawał pracy. No, bo cóż — lekkoatletyka jest wśród LZS-owców popularna i krąg jej zwolenników ciągle się powiększa...Jakże więc dać sobie radę z ciągle rosnącymi obowiązkami?

Jak? Naszym zdaniem odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta: trzeba wciągnąć do tej pracy trzech instruktorów lekkoatletycznych, którzy są na terenie województwa.

Na „usprawiedliwienie“ kolegi Posiadło przytaczamy fakt, że o ich istnienieniu do tej pory... nic nie wiedział. *Tom.*

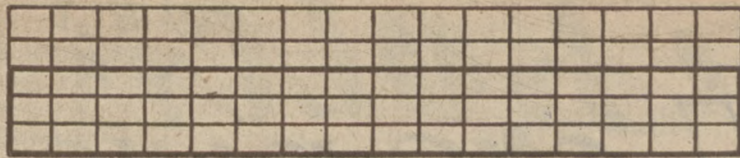
ROZRYWKI umysłowe

KOMBINATKA



Dwiema kreskami podzielić prostokąt na cztery części tak, aby w każdej części znajdowała się jednakowa ilość kropek.

LOGOGRYF



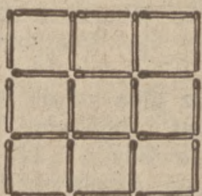
Do oznaczonej grubszymi liniami części podanej figury wpisać pionowo 16 trzyliterowych wyrazów o podanym znaczeniu.

Następnie przed każdym wyrazem w górnych 2-ch kratkach dodać dwie litery tak, aby powstały wyrazy pięcioliterowe. Pierwsze litery tych nowych wyrazów czytane kolejno dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Poruszanie się w powietrzu, 2) Jeżdżą po nim pociągi, 3) Ma to każdy zbiornik wody, 4) Inaczej wrzątek, 5) Środek lokomocji szczególnie popularny na wsi, 7) Termin sportowy, 8) Powłoka lodowa pokrywająca rzeki, 9) Produkt wykonany z mleka, 10) Okres czasu, 11) Inaczej podarunek, 12) Zbiorowisko drzew, 13) Człowiek, który wykonuje wyroki śmierci na przestępcach, 14) Inaczej konieczność, 15) Grupa pszczół, 16) Roślina o drobnych jadalnych nasionach.

UKŁADANKA



Przez odjęcie sześciu zapałek bez żadnego przestawiania pozostałych utworzyć z podanej figury trzy kwadraty.

ARYTMOGRAF

Odgadnąć wyrazy klucza pomocniczego i pod cyfry podstawić odpowiednie litery. Litery te czytane według podanej kolejności dadzą rozwiązanie.

Klucz pomocniczy:

1, 2, 3, 4 — część szkieletu
5, 6, 7, 8, 3, 9, 10, 11, 7, 1, 12 — ta która przędzie
13, 14, 15, 16, 9, 10, 12 — miejsce, z którego czerpiemy wodę
17, 6, 2, 18 — inaczej piorun
11, 19, 11, 20 — związek rzemieślników

Hasło.

11, 7, 19, 3, 4   2, 11, 20, 2, 14, 9, 10, 1, 2, 18   5, 10, 2, 9, 10, 19, 6
13, 1, 10, 19, 17, 2   7, 12, 11, 10, 8, 17, 15

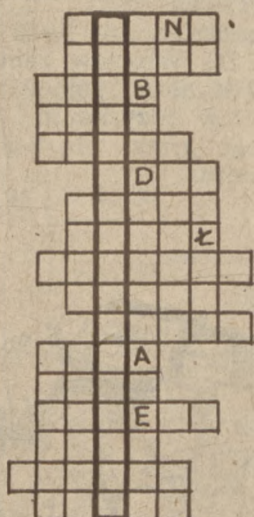
KONIKÓWKA

Z	R	I	M	J
C	**C**	A	U	Ł
D	D	Y	Z	U
Z	Z	M	E	G
Z	Ś	I	C	P

Ruchem konika szachowego obejdź wszystkie pola i odczytaj aktualne rozwiązanie.

Początek odczytywania w kratce oznaczonej.

LOGOGRYF



Do podanej figury wpisać 17 wyrazów o podanych niżej znaczeniach. Litery w kratkach oznaczonych czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie. Dla ułatwienia w niektórych kratkach umieszczone są już właściwe litery.

Znaczenie wyrazów:

1) Inaczej stopień na świadectwie szkolnym, 2) Bita droga, 3) Część maszyny, 4) Zwierze domowe, 5) Ptak domowy, 6) Rzeka graniczna między Polską a NRD, 7) Pożywienie konia, 8) Rasa psa, 9) Inaczej nieporządek, 10) Część dworca kolejowego, 11) Inaczej niewidomy, 12) Łóżka na okręcie, 13) Inaczej wysiłek, 14) Imię żeńskie, 15) Miejsce przechowywania pieniędzy, 16) Nakrycie głowy. 17) Narzędzie rolnicze.

ZGADYWANKA

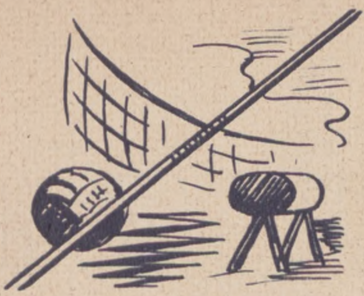
```
   A B C
     B C
 -------
   D B C
 B C E
 -------
 F A B C
```

W umieszczonym powyżej mnożeniu każda litera odpowiada cyfrze. Zastąp każdą literę odpowiednią cyfrą tak, aby mnożenie wypadło prawidłowo. Jednakowym literom odpowiadają jednakowe cyfry.

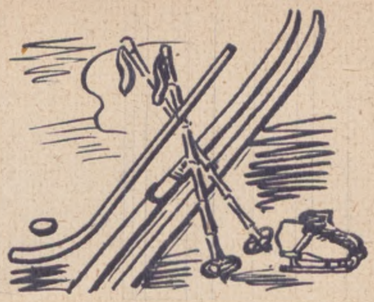
REBUS



Wyd. Kom. Gł. PO „SP". Redaguje zespół. Warszawa, ul. Szwoleżerów 1. Zdjęcia: CAF, L. Prymaka, K. Pajek, B. Koszewski. Druk. Wojsk. Zakł. Graf. w Warszawie
Zam. Nr. 7323, 5-B-20250



kalendarz sportowy





8. — 15.XI

We wszystkich LZS-ach trwa w tym czasie „Tydzień Szachów". Polega on nie tylko na przeprowadzeniu spotkań między członkami sekcji szachowej, ale również na nauce oraz zainteresowaniu szachami mieszkańców gromady.

„Tydzień Szachów" powinien być dobrze przygotowany. Do sekcji szachowej należy zabezpieczenie potrzebnej ilości szachownic do gry, układanie dokładnego planu pracy mówiącego o tym, kiedy i w jakich godzinach przeprowadzone zostaną poszczególne rozgrywki. Zwycięzcy wyłonieni w LZS-sie w „Tygodniu Szachów" wezmą udział w spotkaniu na szczeblu gminy, a później powiatu.

20. — 21.XI

W tym terminie odbędą się Mistrzostwa Polski Juniorów w gimnastyce. Oczywiście, że z Ludowych Zespołów Sportowych wezmą udział w Mistrzostwach tylko najlepsi gimnastycy-juniorzy. Będą oni reprezentować nasze Zrzeszenie i walczyć o zdobycie jak najlepszej lokaty.

Propagatorami gimnastyki powinni stać się wszyscy uczestnicy wielkiego pokazu gimnastycznego zorganizowanego przez Zrzeszenie LZS na 10-lecie Polski Ludowej i dożynki.





18.XI — 6.XII

Szermierka na bagnety ma już swoich zwolenników w LZS-ach. Dlatego też na obóz przygotowawczy, który odbędzie się od 18.XI do 2.XII przed Indywidualnymi Mistrzostwami Polski w szermierce pojadą czołowi szermierze Zrzeszenia z uczestnikami II Ogólnopolskiej Spartakiady Sportowej na czele. Od 4 do 6.XII odbędą się w Szczecinie mistrzostwa szermiercze. Liczymy na udany start naszych reprezentantów.

Nie powinni jednak zaniedbywać pracy i ci, którzy w mistrzostwach nie wezmą udziału. Okres zimowy szczególnie nadaje się do przeprowadzenia treningów na sali. Jeśli nie macie u siebie instruktora szermierki, to skierujcie jednego z członków na kurs LZS, a zdobędzie tam potrzebne wiadomości.

TENIS STOŁOWY

W tenisa stołowego graliście zapewne nie jeden raz. Tani i łatwy do wykonania sprzęt umożliwia uprawianie tej dyscypliny sportu w każdym LZS-sie, który posiada małą salę lub świetlicę. Nie zapominajcie, że listopad i grudzień przeznaczyć należy na treningi i rozgrywki w waszych LZS-ach, bo w początku przyszłego roku odbędą się mistrzostwa LZS na szczeblu powiatu i województwa.

Nie zapominajcie również o zainteresowaniu tym sportem jak największej ilości mieszkańców gromady i o możliwościach wykonania sposobem gospodarczym stołów ping-pongowych i rakietek.







ŁYŻWIARSTWO

Przy dobrych warunkach zimowych w końcu grudnia odbędą się zawody gminne LZS w jeździe na łyżwach. W początkach stycznia 1955 r. przeprowadzone będą zawody powiatowe, a później wojewódzkie.

Łyżwiarstwo w LZS-ach jest jeszcze słabo rozwinięte w porównaniu do rozwoju tego sportu w innych zrzeszeniach. A przecież właśnie na wsi są największe możliwości jazdy na łyżwach na zamarzniętych stawach, rzekach i jeziorach. Od Was zależy, czy ten piękny sport będzie się rozwijał w naszym Zrzeszeniu. Zakładajcie więc sekcje łyżwiarskie, przygotowujcie sprzęt i potrzebne lodowisko, trenujcie i bierzcie masowy udział w zawodach.

NARCIARSTWO

W górach odbędą się w grudniu różne imprezy i zawody narciarskie. Eliminacje zjazdowców, skoczków i biegaczy, organizowanie konkursów skoków, biegów rozstawnych to imprezy, wymagające od zawodników dużego przygotowania i dobrej kondycji. Czołowi narciarze LZS intensywnie będą przygotowywać się do zbliżającej się walki.

Nie tylko jednak w górach można uprawiać sport narciarski. Na terenach nizinnych, gdy tylko spadnie pierwszy śnieg, również można przeprowadzać treningi.

CENA: 1 zł 50 gr
(dla komendantów hufców bezpłatnie)



1917

WŁADZA RADOM
ZIEMIA CHŁOPOM
POKÓJ LUDOM

1954